„Gazeta Polska w Chicago"
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

W. DYNIEWICZ,
642 Noble, cor. Bradley Str., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski po najtańszych cenach.



PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

THE WEEKLY
„Gazeta Polska w Chicago"
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 500,000 Polanders throughout the United States.
RATES OF ADVERTISING:
W. DYNIEWICZ, 642 Noble, Corner Bradley Str., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, EDITOR.
The Printing Office of „Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

Nr. 21. Chicago, Illinois, Czwartek 25go Maja, 1882 roku. Rok 10

Wiadomości Telegraficzne.

Lwów, 22.— Burmistrz lwowski rozporządził, aby wszystkie fundusze dla żydowskich wygnańców, dotychczas trzymane w rezerwie, były użyte na wsparcie Żydów w Brodach, gdzie umierają z głodu i chorób.

Oprawca Litwy umarł.

Petersburg, 16. Jenerał Kaufmann, (ten sam, który po Murawiewie, był gubernatorem Litwy i był jednym z najkrwawszych satrapów, jakich złość moskiewska rozesłała wówczas na Polskę), umarł jako gubernator Turkestanu. Kaufman pochodził z niskiego rodu; bronią, w której służył początkowo, była inżynierja. Namiestnikiem Litwy został w r. 1865. W r. 1868 w kampanii przeciw amerowi Bokhary, zdobył jego stolicę Samarkand. W r. 1876 pobił khana Khiwy, a w r. 1875 khana Kholandu. W r. 1880 dowodził przeciw Turkomanom i zdobył Merw.

Był mały i szczupły i z wąsów i cudactwa podobny do Bismarcka. Był słynny ze swej próżności i dumy, a na jego balach było więcej etykiety niż u cara; na ulicę nigdy nie wyjechał bez świty najmniej 100 Kozaków. Jego talent wojskowy i administracyjny był znaczny.

Wiedeń, 15.—Z oskarżonych w sprawie spalenia się Ring Teatru został dyrektor teatru Jauner osądzony na krótki areszt, a kilku innych na kilkomiesięczne więzienie, dwaj także z postem w jednym dniu każdego miesiąca.

Dublin, 22.—Kardynał McCabe odebrał listy z groźbami; jest strzeżony przez policję.

Berlin, 22.—Układy między Berlinem a Watykanem postępują z wielką nadzieją pomyślnego ich zakończenia.

EMIGRACJA.

Emigracja jest koniecznym oddziałem historji, i chcieć ją powstrzymać, jest chcieć powstrzymać bieg historji. Zaraz też z góry oświadczamy, że wszelkie zarzuty, czynione krajowi, jakoby nie dość czynnie lub niestósownie występował przeciw emigracji, — zarzut, który należy też do tych, jakie Kraszewski poczynił W.Ks. Poznańskiemu — uważamy za niesłuszne, gdyż jest ona historycznym wynikiem i koniecznością, i nikt jej nie powstrzyma. A, wszelakoż, są ku temu chęci, mianowicie w społeczeństwie polskiem i śród władz austryackich. Potrzeba tylko słyszeć, co ludzie z Galicji lub węgierskiej Rusi powiadają o stawianych mu przeszkodach, aby uwierzyć, że władze austryackie występują w tej mierze z większą niż zwykłą energią; a że w społeczeństwie polskiem panuje wielka awersja przeciw emigracji, toć o tem wiemy wszyscy, i gazety krajowe wierny temu dają wyraz. I nic też w tem dziwnego, i owszem, dobrze jest, jeżeli w obrębie prawa robi się co można przeciw wychodźtwu, bo ludzie ci, gdzieindziej wzięci, zpewnością byliby bardziej na miejscu niż w Ameryce, gdyż Polska jeszcze przeludnioną nie jest. Ale darmo; lud wychodzi i wychodzić będzie, i trzeba się zadowolić tem, ażeby emigracji jak najwięcej urwać. Jak to najlepiej rozpocząć, w tem właśnie trudność.

Jedni chcieliby ją zamilczeć, co jest tyle co by chcieć zamilczeć o tem, że w Rosji są nihiliści. W takim razie trzebaby odebrać debit pocztowy listom z Ameryki, w których krewni krewnym słusznie donoszą, że jeżeli tylko chodzi o lepsze najedzenie, wypicie i przyodziewek i o większą wolność osobistą, to Ameryka rzeczywiście obdarza swe dzieci hojniej niż stara ojczyzna; a jeszcze i wówczas list znalazłby wstęp tysiącznemi drogami. Zamilczeć więc nie można.

Ale może możnaby ją, jako złe, zażegnać? Trudno, bo i tego próbowano i piszą się niestworzone rzeczy na Amerykę, ale emigracja jak trwała tak trwa.

Nic w tem zresztą dziwnego, jeżeli gazety ludowe przemawiają w tym guście, gdyż ostrzegać lud jest ich powinnością, i przyznać im też trzeba, że umiały sobie wyrobić styl, w którym im się udaje Amerykę przedstawić jako jakieś straszydło. Ale czy taż kazuistyka przyniesie pożądane korzyści, o tem należy powątpiewać. Bo lud, czytając o tem, że cała Ameryka to tylko jakaś dzika skała i tu owdzie moczary, lud ten praktyczny pyta się zaraz sam siebie, jak to być może, że, jednakżeż, w tej Ameryce może być tyle słoniny i mąki, że ją przysełają aż do Europy, i kończy się na tem, że lud, zamiast nabrać niezaufania do Ameryki, nabiera niezaufania do gazet.

Ale całkiem dziwną jest, jeżeli nawet gazety polityczne emigracją chcą zbyć kazuistyką, gdyż najprzód cel nie powinien uświęcać środków i powtóre, lud ich nie czyta i one nie mają czego taić, ale głównie, słabe to musi być społeczeństwo, które tak lgnie do innych że trzeba mu sztucznego hamulca. Tak jak familje, patrzące domu, są najszczęśliwszemi, tak i narody, lgnące do swej ojczystej skiby, są prawdziwemi mnożycielami ojczyzny. Tych zaś, których powietrze napawa do emigracji, nie powściągnie żadna gazeta.

Ale jest i wielka pociecha i pobudka do słusznej dumy w tym ruchu emigracyjnym, chociaż nie bez przymieszki wyrzutu dla nas jako narodu. Bo spojrzeć na to mrówie polskiego pracowitego ludu, który potem swym zlewa pola pół Niemiec, buduje fortece i cukrownie, zbiera żniwa i obsługuje warsztaty, a większa część biegnie aż do Ameryki, i tu siłą swego ramienia wytwarza olbrzymie roboty, jestto doprawdy widok, z którego nam tryska pociecha nadziei, kto wie czy nie większa, niż z tych hufców, co aby utrzymać cześć dla Polski nieskazitelną, wyemigrowały do Francji. To jest pole, na którem odrodzi się Polska, a jak smutną jest nasza historja, że lud tak dzielny nie może się wprost wysługiwać swym celem ojczystym.

Emigracja, lubo jest wielkiem złem dla Polski, daje nam, jednakżeż, w zamianę i wielką naukę, co także coś znaczy. Potrzeba się tylko zastanowić nad emigracją żydowską. Przed kilkunastu laty, po ruchach wolności w r. 1848, gdyby kto na żydów podniósł tylko palec, byłby wywołał niesłychaną burzę. Dziś świat zgadza się na to, że narody mają prawo wybierać, kogo między sobą chcą mieć a kogo nie, i chociaż każdy przyznać musi, że rozbój pozostaje rozbojem i Żydom jako indywiduom dzieje się sroga krzywda, to, jednakżeż, oburzenie przeciw Rosji nie jest takiem, jakby się tego dawniej można było spodziewać; Żydzi przestali być modnymi. Nawet w Ameryce, w której są najlepsze dla nich życzenia, niema dla nich entuzjazmu. Przestali być Benjaminkiem narodów. Słusznie powiedział dr. Donimierski na sejmiku toruńskim, że interesy rolnicze narodów zawsze muszą z czasem otrzymać górę nad handlowemi.

Żydzi, którzy się zawsze tylko powoływali na swój rozum i swe uzdolnienie, czego im też nikt odmówić nie może, a nie chcieli się wdrożyć w obyczaje rosyjskie i polskie, przeliczyli się i muszą emigrować; Polacy, którzy żyli li natchnieniem i idealizmem, bez pamięci na stosunki życia codziennego, także źle służyli ojczyznie, i lud musi emigrować; bo sądzimy, że lud emigruje głównie dla tego, że jest coraz mniej polskich dziedziców.

Ale z czasem wszystko się ułoży, mianowicie gdy Ameryka przestanie być tem czem jest, do czego bynajmniej nie daleko. Wielka dolina rzeki Mississippi już się zaludnia a potem nastają rzeczywiście góry i skały; Indjanie już zostali wpędzeni do ostatniej zagrody, — znak że już się kończy ostatni odłóg ich ojców. A i tutejszą wolność wnet zeszpecą hordy europejskich socjalistów i licznych klas, których duch już został zepsuty europejskim uciskiem. Wkrótce więc Ameryka musi przestać być magnesem, i wówczas też z grubsza ustanie emigracja. Ale trzeba się starać, żeby ojczyzna ludowi mir dawała.

Galicjanie i Poznańczycy.

II. Poznańczycy.

Ciąg dalszy.

Zamierzając podać refleksje o tych obywatelach Polski, którym wypadki historyczne nadały nazwę Poznańczyków, nadmieniam, że w obręb tegoż opisu wciągam także Polaków z Prus Zachodnich, i właśnie to, że mieszkańców obu prowincyj można podciągnąć pod jedną ogólną charakterystykę, jest dla tutejszych stosunków objawem bardzo dodatnim. Dawniej byłoby to niepodobieństwem. Potrzeba się tylko cofnąć w przeszłość o jedną generacją, gdy w Poznańskiem jeszcze nie było dla Polaków innych wyższych zakładów wychowawczych jak jedynie w Poznaniu i Lesznie, a w Prusach w Chojnicach, aby się można przekonać, że duch w nich panujący nie miał ze sobą punktów stycznych. Kto jeszcze zapamiętał tych dawnych studentów chojnickich, którzy lubo zrodzeni z polskich wieśniaczych rodzin, to, jednakżeż, mówili ze sobą li po niemiecku, wszelką wiedzę o Polszczyznie uważali za niepotrzebny balast, i na wszystko co polskie spoglądali z uczuciem, z jakiem brazylijski plantator prawdopodobnie spogląda na mestyzów, a kto dożył, że może teraz widzieć panujące tam ideje, ten, zaiste, przyzna, że zmiana zaszła wielka. Zmiana ta nastawała stopniowo, ale z nieubłaganą stałością.

Było ich kilka chwil głównych w tym zwrocie ku poczuciu narodowemu, jak np. w r. 1848, gdy młodzież wówczas już od 10 lat istniejącego gimnazjum w Chełmnie i niektórzy z kleryków peplińskich, okazali z wielkim zapałem swą szerszą łączność narodową, ale o wiele najznaczniejszą był rok, w którym się rozpoczęły patryotyczne okazy w Warszawie. Jak wielki musiał być zapęd ówczesnego patryotyzmu, okazuje to, że duch, jaki się ulągł na ulicach Warszawy, w owych czasach, gdy czytanie gazet przez lud jeszcze nie istniało, przeniknął, wszelakoż, masy ogólne, zagrzęzłe w największym letargu; był to czas, który każdemu, kto go pamięta, przedstawić się musi jako chwila, w której naród przeżył wieki. I wówczas to, jako naturalny wynik patryotycznej chwili, powstał chełmiński „Przyjaciel Ludu," pismo, które w dziejach ludu polskiego stanowi epochę. Pierwsi wydawcy, tegoż pisma, którymi byli kapelan chełmińskiego klasztoru Sióstr Miłosierdzia, ks. Rudolf Gawrzyjelski, brat amerykańsko-polskiego poety, ob. Pawła Gawrzyjelskiego z Indianopolis, Ind., i Ignacy Danielewski, brat amerykańsko-polskiego patryoty, ob. Danielewskiego z Bay City, Mich. wybudowali złoty most do połączenia obu prowincyj; z pierwszym numerem „Przyjaciela Ludu" losy ludu w Prusach i Poznańskiem zlały się w całość i poczęły być jednemi. Odtąd oba mają jedne i te same tendencje, potrzeby i drogi, a co się mówi o jednym, stosuje się i do drugiego.

Śmiało więc twierdzić mogę, że szkic, do jakiego zaraz przystąpię, jest trafnym dla Polaków obu prowincyj, tak że na przyszłość, ile razy będę mówił o Poznańczykach, toż odnosić się będzie także do Polaków w Prusach Zachodnich.

A teraz przystępuję do opisu. Szukać mi wypada przedewszystkiem znamion charakterystycznych, przedstawiających zaraz i całą społeczność, gdyż każdy kraj i naród ma swe pewne poszczególne instytucje i znamiona, w których okazuje się najwierniej; A[illegible] Niemcy w wojsku i pi[illegible] Francja w swym Paryżu, Ameryka w humbugu, — a Poznańskie? w swej drużynie sejmowej i w swej młodzieży. W kraju, gdzie niema handlu, zakładów teatralnych (na wielką skalę), młodzież i sejm mogą jedynie być tem, podług czego można go mierzyć, i portret, który je przedstawia, przedstawia zaraz i całą społeczność.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z Adelaide do Brisbane

— czyli —

2,000 mil wskroś przez Australją.

Dla „Gazety Polskiej."

Ciąg dalszy.

Przybyłem więc do Sydney. Człowiek, przyjeżdżający tamże

Odgłos z za morza.

Poezje polsko-amerykańskie.

NAPISAŁ

PAWEŁ GAWRZYJELSKI,

(*redaktor „Daily Telegraph" w Indianapolis, Ind.*)

XVII.

Poeta i świat.

Różne Bóg dał ludziom dary,
Różne ludzi są talenta.
Kupcom skarbem są towary,
A farmerom są prosięta.

Garbarz skóry macza w ługu,
Rybak siecią łowi ryby,
Pan rozrzutny siedzi w długu,
Babka w lesie szuka grzyby.

Szewc namiętnie bóty kuje,
Kowal w kuźni tętni młotem,
Żeglarz statkiem wody pruje,
Pijaczysko śpi pod płotem.

Nawet krawiec hyżonogi
Dzielnie łokciem sobie włada,
Wojnę toczy żołnierz srogi,
A żoneczka gada — gada!

Różne Bóg dał ludziom dary,
Ludziom w szczęściu lub niedoli,
Czy kto młody albo stary,
Uledz musi jego woli.

Czemu więc, mój bracie drogi,
Niewinnego wierszokletę
Bierzesz ostro tak do nogi,
Jakbyś za nic miał poetę!

Cóż ci szkodzi, kiedy sobie
Siedząc w kącie pieśni nucę,
Kiedy śpiewam w każdej dobie,
Czy się śmieję, czy się smucę!

Czemu patrzysz tak ponuro
Na me rymy, na me pienia?
Tobie pług, a dla mnie pióro,
Tobie pieniądz mnie marzenia!

Nie sądź pieśni tak nie miło!
Może dzień ten zajaśnieje,
Że co dziś ci nudnem było,
W głębi serce ci rozgrzeje. —

XVIII.

W lesie

Ty jodło moja! Niech pod twym cieniem
Biegiem dalekiem znużony
Odpocznę sobie tuż nad strumieniem,
Gdzie mech mnie wita zielony.

O jak ta cisza sercu jest droga!
Tylko gdzieś w dali się wszczyna
Łagodna nuta — rzewna i błoga —
Śpiewa ją leśna ptaszyna.

I lekkich wiatrów dumy tajemne
Szumią nademną wysoko,
Gdzie w jodeł morze zielono-ciemne
Spokojne topi się oko.

Oko nie patrzy — ucho nie słyszy —
Chylą się niżej już cienie —
O jakie słodkie w leśnej zaciszy
Dusza tu śni zapomnienie! —

Odgłos do Polonii za morzem.

Napisał Maksymilian Szarzyński,
z Izabeli pod Mroczą.
(*Dla „Gazety Polskiej"*)

Polacy! za morzem od nas daleko,
Dziś do was, drodzy, odzywam się szczerze;—
Wznoście modły ku Bogu, Ojcu, wysoko—
A wysłucha was tak stałych w swej wierze.

Módlcie się gorąco — nie zapominajcie,
Żeście synami polskiej drogiej ziemi,
I tak wasze wam wciąż drogie dziatki dajcie
Kształcić dla *Polski*, by jej byli wiernymi.

Nie sądźcie, iż Polska, matka nasza droga
Już nigdy, a nigdy nam się nie wróci!
O nie przeciwnie, Rodacy, w imię Boga
Uśpiona tylko i wnet się ocuci.

Bóg nam dał przed kilku laty siłę potężną;
Bóg ją wziął aby nas za grzechy ukarać;
Za jego pomocą i siłą tak mężną
Staniemy zwycięzko, by wrogów poterać!

Konik Zwierzyniecki.

Powieść i Obraz

przez

SIERPIŃSKIEGO.

(PRZEDRUK.)

ROK 1560.

Ciąg dalszy.

A przy tym pstrym orszaku szedł drugi: na nim barwa biskupów krakowskich, ale skromniejsza od hetmańskiej, nie tak pstro rozmaita, szła cicho, poważnie, parami — czasem tylko słówko półgębkiem się wymknie do ucha towarzysza, ten podobnem odstrzeli lub palcem pokaże — ale to rzadko, to jeno młodzież sobie tego pozwoli, starcy surowo za to karcą.

Pan hetman coś ważnego traktuje z kanclerzem, bo nawet nie prosił do rozmowy ni p. Orzechowskiego, ani p. Pudłowskiego, a ci obaj wziąwszy się za ręce, idą na uboczy i rozprawiają. Ich rozmowa musi być ważna, bo Orzechowski gwałtowniejszy, coraz to ręką uderzy w rękę Pudłowskiego, oczyma błyśnie, dowodami siecze. — Z rozmowy pierwszych dolatują wyrazy: k r ó l w K n y s z y n i e — e d y k t a; a z drugiej rozmowy: p a p e i ż — b u l l e — k a n o n y.

Gdy tak rozmawiając, doszli do ulicy Brackiej, obrócił się biskup do hetmana i rzekł:

— Ażaliż łaskawy mi panie hetmanie, nie zechcecie mnie nawiedzić i uświetnić tę uroczystość miasta swą obecnością?

Tarnowski schylił głowę, na znak, że uczyni zadosyć woli biskupa, i poszli razem środkiem ulicy Brackiej, a tłum za nimi niby ogon komety; a lud się im rozstępował na drodze, jak kiedyś woda laską uderzona — coraz odkrywały się głowy na przywitanie dwóch mężów, których każdy znał jak braci, szanował jak ojców, kochał jak dobroczyńców; a oni obaj słali uprzejme ukłony. Każdy się zatrzymywał i z uszanowaniem spoglądał na nich, a jeżeli miał syna, mówił: — to Jan Tarnowski, a to Osieski — i dziecko nie widząc, powtarzało: T a r n o w s k i, O s i e s k i — jakby przeczuwało, że także w starości powie synom, chlubiąc się: — i ja ich widziałem. — Matki podnoszą dzieci, żeby i one mogły ich ujrzeć, co im się zdaje, że wzrok wielkiego człowieka ma coś z mocy czarownej, a udaruje moca tego, na którego paść mu się zdarzy.

Tak prowadzeni podziwem ludu i uszanowaniem, przyszli do pałacu biskupów, którego osowiała postawa otwartemi drzwiami, niby sercem, w gościnę oczekiwała — za nimi tłumy dziedziniec napełniły.

II.

Za murami Zwierzyńca inny obyczaj, inni ludzie; już to nie sztywne mieszczany, ani szlachta wesoło poważna. Tu słychać skrzypc piskliwe tony, buczy Maryna grubemi głosy jak bąk na wiosnę w sitówiu, koło skrzypek rej wodzi Janek, chłopak jak krew z mlekiem, bogaty jak pan, o tyle piosnek umie, żeby ich na byczej skórze nie spisał, podkówkami krzesze, że aż ognia dają, czapki poprawia, aż się serce śmieje, rękę za pas sadza tak udatnie, jak nikt nie umie, a groszem nie sypnie śmiało i obficie. Każe wynosić miodu swojej tancerce — a ta, wstydząc się, skromnie twarz odwraca, oczy spuszcza, lewą ręką fartuszka koniec miętosi, wypije, splunie i nie odwracając się odda dzbanek sąsiadce, a potem skoczy do tańca raźno, ochotnie, jakby chciała nagrodzić to opóźnienie, i mocniej wywijała i śmielej spogląda, i hasa weselej skocznego krakowiaka. Za pierwszą parą inne, inne, chłop w chłopa, płowe włosy, niebieskie oko, postawa siadła, taki rys Krakowiaka, co to jak długi włos z czoła odgarnie, to zda się z oczu, z twarzy, tryska szczerość i prostota; przy parobkach dziewki, w chustkach białych, niebieskich, gorsetach okrywających pierś wydatną, w białych krótkich spodnicach, co pokazują silną nogę. Nie delikatne to dziewice, ale krzepkie i mocne; bo w gminie innych nie szukaj. W gminie, co z pieluch do pracy, a z pracy, do trumny a rzadkie mu wesele, i to grube jak praca, szczere jak ona, nie patrz małej ręki, bo sierp nie rękawiczka, nie patrz białej twarzy, bo słońce nie pieści.

Starzy siedzą na przyźbach i rozprawiają jako króla jegomości w mieście nie ma, jako pan krakowski jest, jako cudowne nabożeństwo było dzisiaj, jako ksieni*) darowała podatek gospodarzom, i jeszcze więcej bawią spokojnie, gwarliwie, bez bójki, bez wódki.

Bawił się lud, bo mu było dobrze pod wielkiem miastem nim je obcy posiadał.... A wszystko wraz spojrzało ku klasztorowi i niecierpliwie wyglądało ku bramie, przy której czerwona chorągiew powiewa i stoi duży bęben, w który wraz chłopak pałeczką uderzy.

Aż z bramy klasztornej, jakby wypchnięty siłą niewidzialną wybiegł, tłum ludu, samych Zwierzyńczaków i leciał drogą ku miastu, którego ceglane mury i baszty okrągłe świeciły zdala niby pas wężowy. Za niemi ostatni z bramy wyszedł człowiek, cudacznie ubrany: zawój na nim niby na Turku, bogaty kaftan czerwony a od kaftana szerokie osłony tyftykowe, okrywały coś, mające kształt konia, z przyczepionym łbem końskim skórzanym, z dzwonkami i piórami, i gonił za biegnącym ludem, który pierzchał od niego na wszystkie strony z żartem i śmiechem. A za nim karmazynowa chorągiew Włóczków, jak sztandar zwycięstwa szamoce nad narodem; a koło niej migocą proporczyki, jakby jej dzieci, jakby chorągiewki od dzid żołnierskich, a lud z tyłu, z boków, z przodu radośnie woła:—h o h o p, h o h o p, k o n i k! k o n i k! u c i e k a j p r z e d k o n i k i e m!

A jeździec coraz ku tłumowi skoczy żywiej, buławą po plecach głaśnie, albo zwolni kroku, w tył się obraca i ludowi grozi, albo wolno harcuje i łeb konika ściąga, i dzwonki odzywają się cienkim głosem. Sam nic nie mów tylko poważnie idzie, nie śmieje się, tylko ku

*) Wieś Zwierzyniec należała do klasztoru [illegible] Norbertanek w niej leżącego.

świeżo, powinien, jeżeli chce pozyskać dobrą wolę mieszkańców, popadać w wybuchy zachwytu, nazywać ich miasto pochlebnemi miany, np. perłą nowego świata lub jakoś w tym guście, gdyż są bardzo na nie dumni, i oddaną mu pochwałę uważają za hołd mu należny, miasto swe stawiając na równi z Neapolem lub Rio de Janeiro.

Lubo porównywać coś z czem innem jest rzeczą bardzo trudną a co logicznej prawdy nawet możebną, tak że już starzy Rzymianie, którzy przecież byli wielkimi mistrzami logiki, mawiali, że „omnis comparatio claudicat — wszelkie porównanie chromieje, — to, jednakżeż, jest właściwością ludzką, aby wszystko porównywać i klasyfikować, i stosownie do tego istnieje też zwyczaj porównywania i klasyfikowania miast co do piękności ich położenia. Sąd w tej mierze wydany, musi oczewiście być bardzo względny, bo jak nie można powiedzieć, kto był większym, Arystotes czy Kant, Dante czy Shakespeare, Moliére czy Calderon, Goethe czy Mickiewicz, gdyż każdy z nich był wielkim w swym rodzaju, tak też nie można powiedzieć, gdzie widok na Wisłę jest ładniejszy, w Krakowie czy w Chełmnie, czy ładniejszemi są krajobrazy Hudson'u czy Renu, czy przy Rio Janeiro czy przy Neapolu, gdyż każdy z nich jest w swym zakresie jedyny i kompletny. Sądy te, mają wszelakoż swą wartość pouczającą. I tak pouczają nas turyści, że w w Europie najpiękniejszemi ze swego położenia są Neapol, Lizbona i Konstantynopol. W Australji taką królową piękności jest Sydney, a są nawet głosy, które je zwą drugiem z rzędu najpiękniejszem miejscem w świecie, zaraz pierwszem po Rio de Janeiro. Lubo o tem dałoby się wiele powiedzieć, gdyż chociaż jest położone bardzo uroczo, to jednakże, podług mego zdania, brak mu majestatycznej okazałości; ale bądź jak bądź, jest ono miastem, położonem nadzwyczaj nadobnie.

Piękność ta jest tem więcej wartą, że połączona jest z nadzwyczajną przydatnością. I rzeczywiście, dogodności przystani w Sydney są nieprześcignione. Miasto leży [illegible] na skale, [illegible] l w formie trójkąta w zatoce [illegible] się tu tworzy w skrętach rzeki Paramatta, rozlewającej się w znacznej szerokości, około przez pół mili. Z drugiej strony brzegu starczy cała kolonia przedmiejskich miasteczek, ku północo-zachodowi Newton, Petersham, Piermont i St. Leonards a w środku Balmain; wzdłuż zatoki południowo-zachodniej, z tej samej strony co Sydney, są przedmieścia Wooloomooloo, Surry Hills i Waterloo. Na stoku ku tejże zatoce jest pałac i ogród gubernatorski, który jest zarazem publicznym ogrodem zoologicznym, miejsce tak pyszne, że mało które inne w świecie mu wyrówna. Śliczny klimat półtropikalny i nauka i sztuka angielska połączyły się na wytworzenie miejsca, w którem wszelkie okazy botaniczne udają się z rozrzutną bujnością.

Miasta australskie nie przedstawiają się w tak fabryczno-handlowym charakterze jak amerykańskie; ale za to więcej po nich widać zmysłu sztuki i pretensji do nauki. Tamtejsze zbiory sztuki, biblioteki i czytelnie publiczne są tak okazałe, że tutejsze, porównane z nimi, wywołują tylko politowanie. Tamtejsze czytelnie są jakby gotowe hotele, gdzie strawa naukowa już jest gotowa, i do której każdy sam sobie może dopomódz; każdy może sobie sam brać książki z półki i wybierać co mu się podoba.

Ciąg dalszy nastąpi.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

„Russkij Kurjer“ pisze: „Dowiaduję się z pewnego źródła, iż zakaz przyjmowania katolików, recte Polaków, pochodzących z gubernij zachodnich, do służby rządowej w gubernji mohylewskiej, ma być wkrótce zniesionym. Co się zaś tyczy posad lekarskich, tak w powiatach jak gminach miejskich, to zakaz ten oddawna już nie jest zastosowywanym względem Polaków.“

— *Jak wiadomo*, z powodu organizacyi sądów w Kongresówce utworzono wydział hipoteczny w Piotrkowie i przewieziono tam z Kalisza 816 ksiąg hipotecznych a z Kielc 340, które obejmują razem 950 majątków ziemskich. W sobotę zeszłą tj. 22 marca nastąpiło tam uroczyste otwarcie rzeczonego wydziału. — Poświęcenia zaś dopełnił nie ksiądz katolicki, jak to być powinno z względu na to, że religia katolicka jest religią arcyznakomitej większości mieszkańców, ale pop prawosławny, którego owieczek jest zaledwie kilkadziesiąt tysięcy rozrzuconych po całem Królestwie i to nawet niestałych mieszkańców tylko czasowo przebywających. Takiem bezsensownem i nietaktownem postępowaniem rząd rosyjski drażni tylko ludność miejscową i coraz większą nienawiść przeciw sobie wywołuje. Nad to nic więcej nie zyskuje.

— „*Reforma*“ od osoby przejeżdżającej przez Kraków dowiaduje się o wypadku, jaki wydarzył się podczas świąt wielkanocnych w Smile na Ukrainie. W czasie rezurekcyi zebrał się przed kościołem katolickim tłum prawosławnych, oczekując niby błagowiesta w cerkwiach. Gdy procesya wyszła z kościoła na cmentarz go okalający, dały się słyszeć dzikie okrzyki i grad kamieni rzuconych przez rozpasaną tłuszczę posypał się na pobożnych i na księdza niosącego Najświętszy Sakrament. Powstał wielki popłoch, uczucie zgrozy i oburzenia przejęło wszystkich. Tylko podniosłemu nastrojowi ducha podczas tak wielkiej uroczystości zawdzięczać należy, że nie przyszło do krwawego starcia. Procesya skryła się do kościoła a za drzwiami zamkniętemi długo jeszcze słyszeć się dały dziwne wycia. Nie tylko więc przeciw Żydom, Niemcom, ale i przeciw Polakom najspokojniej modlącym się w kościołach rozpasana tłuszcza prawosławna zaczyna występować z całem właściwem jej barbarzyństwem. Oto są skutki dążeń narodników do usunięcia zgniłej cywilizacyi Zachodu, oto próbka tolerancyi prawosławnej.

— *W Połonnem* powiatu zwiahelskiego napadli chłopi na folwark hr. Karwickiego, wycięli las, zniszczyli budynki i zbili niemiłosiernie właściciela. Władza nie pociągnęła sprawców do odpowiedzialności.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Donoszą z Wrocławia, że w tych dniach p. Henryk Robowski z Ostrowa złożył państwowy egzamin na lekarza.

— *W szkole jerzyckiej* wyszukano prócz dwudziestu i kilku rzeczywistych Niemców katolików, którzy naukę religii już w swym ojczystym języku pobierali, jeszcze około 80 dzieci polskich z niemieckiemi nazwiskami. Mimo, że rodzice owych 80 dzieci z pradziadów uważają się za Polaków, mimo że owe dzieci języka niemieckiego nie znają a niektórym trudno przychodzi wyraz niemiecki wymówić, nakazał pan Lux wcielić je do oddziału Niemców katolików, kazał je uczyć religii po niemiecku a nadto zakazał im brać udział w nauce języka polskiego. Oto niektóre nazwiska dzieci dotkniętych rozporządzeniem p. Luxa: Langner, Maier, Weinrauter (chłopiec i dziewczę), Hirsch (troje dzieci), Szwarc, Remlein, Bejerlein, Roth (dwoje dzieci), Wagner (dwóch chłopców i dziewczę), Moller (czworo dzieci), Kunc, Aumueller (czworo dzieci) Purman, Scheibe (dwóch chłopców), Gensler (dziewczę i chłopiec,) Springier, Pflaum, Dorna (dwoje dzieci), Wittig, Kaiser, Demel, Jeske (dwoje dzieci), Muth (troje dzieci), Junkwicz. Nie tylko owe dzieci ale i rodzice ich nie mówią wcale po niemiecku; po polsku więc tylko w domu rozmawiają, po polsku się modlą, po polsku spowiadają a ojcowie przy wyborach zawsze na polskich kandydatów głosują.

Rozporządzeniem swem wywołał p. Lux ogromne zaniepokojenie w gminie jerzyckiej i okropną boleść i narzekania. Wagner, matka na Niemców przemienionych dzieci, przypisując winę nauczycielom zawołała; „Prędzejbym wszystkie moje siedmioro dzieci pozabijała, niżbym pozwoliła, aby mi je zniemczono;“ a Felt, którego pradziad z Czech pochodził, ojciec Maryanny i Pelagii, o których w dawniejszym numerze „Gazety“ wspomnieliśmy, wykrzyknął: „Nóż utopiłbym w piersiach moich, gdyby mnie zmuszano do posyłania dzieci na niemiecką religią.“ Kaiser, także ojciec jednego z owych dzieci robił p. Luxowi przedstawienia co do świętości nauki religii, której nie powinno się do żadnych celów nadużywać, że córka jego ma wkrótce iść do pierwszej spowiedzi i że przecież w obcym języku nie będzie się spowiadała, ale nic nie wyjednał u p. Luxa. Czyż p. minister oświecenia będzie znów czekał za berychtami tych, o których tu chodzi, czyż nie położy końca dalszemu drażnieniu spokojnych mieszkańców ? — Nie zasada, na której p. Lux rozporządzenie swe opiera, lecz tylko wola rodziców może o narodowości dzieci rozstrzygać.

— *We Wrześni* osiedlił się dr. Karwowski.

— *Ks. Marcin Kawski*, wysłużony proboszcz w Obrzycku, obchodził 50 letni jubileusz kapłaństwa.

— *W kronice* strat ziemi naszej zanotować nam wypada sprzedaż wielkiego majątku Bojanice, położonego w powiecie wschowskim. Dobra te, obejmujące około 700 hkt. ziemi, nabył od dotychczasowego ich właściciela, p. Wacława Zakrzewskiego, Niemiec Edward Mueler, z Gorzna, wzbogacony na dobrach książąt Sułkowskich urzędnik gospodarczy, za 300,000 mk.

— *P. Woy*, znany nauczyciel elementarny i który nabył smutnej sławy, jak to czytelnikom naszym wiadomo, ponieważ przezywał dzieci dla tego, że są Polakami, udał się do Warszawy dla pozyskania tam posady, jak to donoszą do „Kur. por.“ Zabawna to rzecz, że ten pan nie zwrócił się na Zachód raczej.— Zbytek to naiwności.

— *Odolanów*. Zbiedzony materyalnie i znękany na duchu lud nasz chwyta się oburącz każdej podsuniętej mu myśli, której zrealizowanie ma mu rzekomo znośniejszy byt wytworzyć. Zaślepiony odmalowanem mu przyszłem szczęściem nie patrzy, od kogo owe złowrogie podszepty pochodzą i w jakim celu mu je robią. Jest tu w naszem mieście ktoś, który, wróciwszy bez majątku z Ameryki, chce go się tutaj dorobić przez wysyłanie tam ludzi łatwowiernych. I tak udało mu się już kilka partyi z okolicy i z miasta wyekspedyować. Naturalnie że za to szczęście trzeba się temu Charonowi, którego przekleństwo uwiedzionych nie minie, opłacić. Między innymi stanął już u portu rzekomego raju obywatel tutejszy p. Jakób Łyczywek wraz z swym zięciem Pawlickim. Pierwszy dzierżył tutaj urząd członka dozoru szkolnego.

— *Zaniemyśl*. Wspaniały lecz okropnie rozczulający mieliśmy znów dziś pogrzeb zaraz po ukończonym rannym nabożeństwie (ponieważ nasz Ks. Proboszcz wyjechał i dziś na odpust Bnina), w którym liczni parafianie i obywatelstwo miejskie bez różnicy wyznania udział brali. Pochowaliśmy młodzieńca Władysława Skotnickiego, który w dwudziestejczwartej wiośnie życia tragicznie życie zakończył. W pierwsze święto Wielkanocne, kiedy zmarły w gronie swej rodziny święconkę spożył, chciał tradycionalnym zwyczajnem strzelaniem się zabawić, nabijając podwójny pistolet. Ojciec odradzając mu, dodał: „Daj pokój, Władysiu, abyś przypadkiem na siebie samego nie nabijał.“ Na to mu syn odrzekł: „Przecież ja żołnierz, to nic złego mi się nie stanie.“ Wystrzelił z pierwszej lufy, a druga nie puściła. To Sk'go spowodowało, że dłonią uderzył w koniec lufy, był tak nieostróżnym, że odwiódł kurek, który wskutek uderzenia zapadł, a strzał wychodząc utkwił cały z przybitką w ręce Sk'go. Cierpiał dwa tygodnie, aż gangrena do serca doszła i młodzieńca o śmierć przyprawiła.

— *W Uszarzewie* odbyły się przy licznym udziale duchowieństwa i obywatelstwa prymicye ks. Zychlińskiego, syna p. Józefowstwa Żychlińskich.

— *Parafia Sławno*, której proboszcz ś. p. X. Przybyszewski zmarł przed rokiem, osieroconą została teraz zupełnie przez śmierć X. Amanda Nagla, wikaryusza tej parafii, który opatrzony sakramentami św. 1 maja na słabość piersiową życie zakończył.

— *Pan Oskar Jeszek* nabył od p. Wilkońskiego folwark Kustodyję pod Gnieznem za 114,000 grz.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— *Złotowo*. Rendantem kasy kościelnej w miejsce majstra stolarskiego W., który wyprowadził się do Ameryki, został majster kołodziejski Kubacki. Był też deputowanym miasta; uzupełniające wybory odbędą się 4 maja. W Grenowie zgorzały dwa domy mieszkalne i trzy stodoły. Niestety 12 letni chłopczyk znalazł śmierć w płomieniach, bo był sparaliżowany a nie było nikogo któryby było, go z łóżka wyniósł.

— *Gdańsk*. „Westpr. Ztg.“ donosi, że były landrat człuchowski Tepper-Laski zostanie dyrektorem tutejszej policyi w miejsce odchodzącego do Hildesheim dr. Schulza.

— *Złotowo*. Oganista w Zakrzewie tak podobno niedomaga, że się w filialnym kościele w Głomsku w jedną niedzielę na bożenstwo bez grania na organach odprawić musiało, co na licznie zgromadzonych wielkie wrażenie wyrwało. —

— *Brdę* zarybiono 20stu tysiącami zarybku łososia reńskiego i 16ciu tysiącami pstrągów morskich, które w pow. chojnickim zasadzono do rzeki

ROSJA.

Według rosyjskiego prawa każdy żyd, który służył w wojsku, ma prawo mieszkać w całem państwie i w obudwóch stolicach, co do szczególnych łask należy. Wielu z nich, wykupiwszy świadectwa subjektów handlowych, zajmowało się sprzedażą starzyzny w tak zwanym Aleksandrowskim rynku. Ignatiew kazał ich wyrzucić ztamtąd i zabronił się handlem trudnić, bo według prawa, mieszkać mogą, i tego im nawet hrabia nie wzbrania, ale handlem zajmować się nie mogą! Niepojęte — a jednak prawdziwe.

— *Ciekawa audyencya u cara*. Jeden z marszałków gubernialnych Rosyi w stanowisko swoje pierwszorzędne w gubernii dufający a obok tego z natury swej, jak się zdaje, dziecko naiwnych iluzyi, w przekonaniu, że tylko nieobeznanie się cara ze stósunkami krajowemi jest powodem, że przedstawienia do tronu żadnego nie osięgną skutku, sądził, jak piszą z Warszawy do „Kur. Pozn.“ że jego jest rzeczą być organem życzeń współobywateli i że on powiniem przewalczyć wszelkie zapory i osobiście obok hołdu wiernopoddańczego przedstawić potrzeby gubernii, którą reprezentuje. Udał się więc do Petersburga. Odesłano go do Gatczyna, gdzie się car znajduje. W Gatczynie przedewszystkiem zdjęto z niego fotografią w kilkunastu egzemplarzach i rozesłano wszystkim straż sprawującym nad osobą cara. Zażądano legitymacyi, paszportu, zeznania, którędy jechał, gdzie się zatrzymywał, w których hotelach stawał a po osiągnięciu drogą telegraficzną wszędzie wiadomości tak co do tożsamości osoby, jak i jego politycznego sprawowania się po dniach ośmiu dopuszczono go do audyencyi. Przyjął go car, stojąc i zapytał: Czego chcesz? Marszałek skada w imieniu gubernii hołd i oświadcza, że prosi o pozwolenie przedstawienia monarsze potrzeb swej okolicy. Mów, rzecze car. Nie przerywając, nie żądając żadnych objaśnień, ani dając poznać, że się którąkolwiek kwestyą interesuje, wysłuchał car mowy i nareszcie zapytuje: Czy już wszystko? Tak jest, Najjaśniejszy Panie, mówi marszałek. Na to car: Ja wiem czego wam potrzeba, wam potrzeba Iwana Groźnego, — odwrócił się i wyszedł.

— *Katkow* co tydzień z punktualnością chronometru zjawia się w Petersburgu, bierze pod rękę p. Pobiedonoscewa i we dwójkę udają się na wielką naradę do Gatczyna.

— *Kijów*, 27go. kwietnia. Zaczęła się tu dziś wędrówka żydów. Na przedmieściu Podol stoji 600 mieszkań żydowskich otworem. Co za zmiana! Przed stu laty chłopi do cerkwi wejść nie mogli, jeżeli żyd nie pozwolił — dziś żydzi wyjeżdżają do Ameryki i do Palestyny a lud zostaje na gruncie!

— *Ceny domów* Petersburgu spadają strasznie, raz pod wpływem ogólnej niepewności, a następnie pod wpływem obawy, iż panslawiści stolicę pierwiej czy później przeniosą do Moskwy. Dzisiaj za 100—200,000 rubli można kupić sześciopiętrową kamienicę, o jakim dwudziestu sążniach frontu. Zwróciło tu powszechną uwagę, że ks. Oldenburski, kuzyn carski, sprzedał swój pałac — za 350 000 rubli. Przed laty dziesięciu byłby za niego wziął z półtora miliona. Za przykładem ks. Oldenburskiego idzie arystokracyja i szlachta, pałace swe i domy sprzedaje, a pieniądze lokuje w zagranicznych bankach.

— *Minister wojny*, Wannowskij, wypracował projekt fortyfikacji Warszawy i Kowna. W Warszawie stawia na lewym brzegu Wisły 7, o dwie wiorsty dalej 4, a na prawym brzegu również 4 forty. Koszta budowy wynosić będą 10 miljonów rubli. Roboty mają być do 10 lat ukończone.

FRANCJA.

Arcybiskup paryski Guibert zapytany przez duchownych nauczycieli, jakie zająć mają stanowisko wobec nowego prawa szkolnego, — polecił im w swej odpowiedzi, dalsze nauczanie aż do chwili usunięcia ich przez władzę. Wiadomo, że nieomal wszystkie szkoły elementarne zwłaszcza na prowincyi, znajdują się w rękach nauczycieli i nauczycielek, należących do kongregacyi duchownych, poformowanych w ostatnich czasach. Gdyby się ci duchowni nauczyciele odrazu usunęli, jak chcą agitatorzy, ustałoby wszelkie nauczanie po wsiach i miasteczkach, brak jest bowiem cywilnych nauczycieli. Ażeby kandydaci wychowani w seminaryach nauczycielskich zajęli wszystkie posady w szkołach elementarnych, na to potrzeba lat kilku, niedawno bowiem we Francyi wzięto się do zakładania instytucyi kształcących kandydatów nauczycielskich W miarę ich przybywania, rząd będzie usuwał nauczających braciszków i siostry, tymczasowo jednak musi ich tolerować. Rozporządzenie arcybiskupa paryzkiego jest więc na rękę ministrowi oświaty, bo ułatwia mu stopniowe przeprowadzenie nowego programu. Temu to zapewne przypisać należy postanowienie ministra łagodzenia tej szorstkiej sytuacyi, jaką wytworzyło ogłoszenie prawa o bezwyznaniowem wychowaniu elementarnem. Na posiedzeniu towarzystw uczonych departamentu Sekwany, jakie się odbyło przed kilku dniami, minister Ferry odsuwał od nowego prawa zarzut bezbożności i materyalizmu. Mowa ta zwróciła powszechną uwagę. „Nauczyciele francuzcy, pod których odpowiedzialnością przeprowadzanemi będzie nowe prawo, rzekł minister, nie posiadają owego przeżytego już fanatyzmu, który wojnę Bogu wypowiada. W naszym programie, w naszych szkołach i w naszych dążnościach niema nic zgoła z owego gwałtownego ateizmu, który podrażnia umysły. Duch prawdziwej wolności nie jest fanatycznym i nietoleranckim, jego zasadą jest poszanowanie wszelkiego przekonania, tolerancya wszelkiej idei i cześć wszelkiej moralnej istoty, która w piersiach dziecka złożona, wymaga najdelikatniejszego pielęgnowania, bo najłatwiej może być obrażoną.“ W dalszym ciągu swej mowy przyjętej wielkiemi oklaskami p. Ferry dość wyraźnie potępił metodę wychowania, jaką chciał zaprowadzić jego poprzednik Paweł Bert, który historję Francyi rozpoczyna od rewolucyi francuskiej, prawdziwą zaś oświatę od najświeższego wzrostu nauk przyrodniczych. Mowa Ferrego niepodobała się radykalistom. Nie szczędzą mu ani zarzutów, ani obelg. — Fanatyzm i tyrania ateizmu bywa równie silną i zaciętą jak tyrania i fanatyzm religijny. Radykaliści przeprowadziwszy nowe prawo w Izbie i w senacie, chcieliby, ażeby ono było wykonane bez zwłoki w duchu nietolerancyi i prześladowania wszelkiej religii. Rząd zgodził się na wyrzucenie katechizmu z przedmiotów nauczania, przystał na charakter bezwyznaniowy pierwotnego wychowania, wydał rozporządzenie, ażeby ze szkół pooddalano święte obrazy, krzyże i wizerunki Chrystusa, dąży do zamknięcia duchownym przystępu do szkół, lecz nie ma nic przeciwko prywatnemu nauczaniu religii w budynkach nieszkolnych. Chciałby utrzymać się w pośrodku i szkoły francuzkie zachować pomiędzy kościołem a nowoczesnem pogaństwem.

Hrabia Władysław Plater-Broel.

Ciąg dalszy.

Władysław Plater aż do końca zastawał z Montalembertem w ścisłych stosunkach przyjaźni opartej na jednakowej wierze, i jednych i samych zasadach moralnych i politycznych. Gdy hr. Plater założył Muzeum narodowo-historyczne w Rapperswylu, hr. Montalembert uznawszy je za wielce użyteczną instytucyą dla Polski był jednym z pierwszech który bibliotekę muzealną wzbogacił znakomitemi dary. Wkrótce potem umarł, a Władysław Plater, chąc naród własny zaznajomić z tą pełną zasług dla Polski postacią i składając hołd jego pamięci, opisał jego żywot p. t.: „*Karól hr de Montalembert. Nekrolog. Hołd oddany drogiej dla Polski pamięci przez Władysława hr. Platera.* (Dwa wydania). Zurych. Nakładem autora. Drukiem. J. I. Kraszewskiego w Dreźnie 1870go roku.

Staranie robione w izbach francuzkich na korzyść sprawy polskiej, zabierały mu wiele czasu aż do roku 1840go, potrzeba było bowiem wybierać deputowanych zdolnych a przyjaznych Polsce którzyby chcieli za nimi głos zabierać z tej trybuny parlamentarnej, na którą oczy całego świata są zwrócone, wybranym zaś dostarczać potrzebnego materyału i w końcu nadawać jak największy rozgłos manifestacyom izby. Dzięki to tym staraniom, w których zresztą nie sam Plater, lecz wielu innych jeszcze wpływowych emigrantów brało udział, izby francuzkie często o Polsce rozprawiały a rezolucya na korzyść naszej narodowości w każdej odpowiedzi izby na adres od tronu miała miejsce.

W roku 1840tym udał się znowuż do Anglii w celu poczyniena przygotowań do missyi Sir Stratfort Canninga (późniejszy lord Redcliffe) o sprawie Krakowa i konsulatów w nim francuzkiego i angielskiego. Opieka trzech mocarstw ciągle gwałciła samodzielność i należność Rzeczypospolitej Krakowskiej, interesem więc było wywoływać protestacye przeciwko nadużyciom rządów rozbiorczych.

W roku 1840tym założył W. Plater w Paryżu pismo peryodyczne w języku polskim p. t. *Dziennik Narodowy*, który istniał lat siedem aż do Kwietnia 1848go r. Przy sobie zachował dyrekcyą, redakcyą zaś powierzył jednemu z najzdolniejszych i najlepszych publicystów Feliksowi Wrotnowskiemu.

Występowało ono przeciwko stronictwu arystokratycznemu które uważało Księcia Adama Cartoryskiego za króla *de facto*, nie zgadzało się także z stronnictwem demokratycznem, któremu zarzucało wyłączność nierozumienie interesów krajowych. Redagowane w kierunku pośrednim, koserwatywno liberalnym, nie zajmowało się formą przysłego rządu lecz samą sprawą oswobodzenia. „Dziennik Narodowy“ był za uwłaszczeniem włościan za równością w obec prawa, szanował tradycyą i religiją narodu i przemawiał za chrześcijańskim, cywilizacyjnym postępem. Nie małą jego zasługą było ogłaszane prelekcyi słowiańskich Adama Mickiewicza. Wrotnowski spisane podczas mówienia wielkiego poety z katedry tłumaczył na język polski i drukował w *Dzienniku Narodowym*, z którego za staraniem W. Platera odbite zostały w osobnych tomach. Tym to sposobom wydawnictwo tego czasopisma przyczyniło się do zachowania jednego z najważniejszych dzieł, jakie powszechna literatura posiada. Bez Wrotnowskiego i bez Platera, Polska i Słowiańszczyzna nie posiadałyby w druku tych genialnych naukowych improwizacyi o rozwoju swoim duchowo-politycznym.

W roku 1844tym przeniósł się Władysław Plater do Szwajcarji, gdzie w okolicach Zurychu, na wyniosłości wsi Kilcheberga, panującej nad jeziorem pod Bendlikonem zakupił willę z ogrodem na stałą dla siebie i żony rezydencyą. Rozszerzył ogród, ozdobił to swoje schronienie skromnie lecz gustownie i nazwawszy je Broelbergiem, dotąd w niem przebywa, pracując bez odpoczynku dla sprawy polskiej.

Ciąg dalszy nastąpi.

ROZMAITOŚCI.

— **Dr. Zygmunt Wróblewski**, docent fizyki w uniwersytecie Strassburgskim, pracując w ostatnich czasach w école normale w Paryżu, otrzymał kwas węglowy $H_2 CO_3$, który napróżno dawniej starali się odkryć najznakomitsi uczeni, jak n p. Wurtz. Ważne to odkrycie zainteresowało obszerne koła tak fizyków jak i chemików. Przed niedawnym czasem, na zaproszenie profesora Troost'a, p. Wróblewski powtarzał swe doświadczenia w Sorbonie, przed licznie zgromadzonem audytorjum.

— **Pan Wacław Aleksander Maciejowski**, autor „Historji prawodawstw słowiańskich“ wybrany został członkiem honorowym Towarzystwa prawników w Moskwie przy tamtejszym uniwersytecie. Jako charakterystyczną rzecz dodać musimy, że wspomniane towarzystwo przysłało Maciejowskiemu dyplom napisany w języku łacińskim, podczas gdy wszystkim cudzoziemcom wystawia dyplomy po moskiewsku.

— **Moskalofile** strasznie się gniewają, iż rozpoczynająca swą działalność „Macierz polska“ ma szerzyć oświatę i między ludem ruskim w jego języku ojczystym. „Wicze“ w ostatnim swym numerze ostrzegają swych czytelników, żeby się nie dawali wciągać do udziału w tej instytucji i nie przyjmowali jej wydawnictw, napojonych polskim sokiem i duchem. „Ruś dla Rusi, bez cudzych opiekunów i nauczycieli obejdziemy się“— kończą Wicze, na co mu odpowiadamy, że Ruś właśnie bez moskiewskich opiekunów się obejdzie.

— **Muktar pasza**, głównie dowodzący armią turecką w Azyi mniejszej w 1876 r., urodził się, jak pisze „Kur. Codz.“ w mieście Brzezinach, gubernii piotrkowskiej, z ojca Szlamy Frojnd i matki Lai. Mając lat 17 emigrował z Królestwa Polskiego za granicę do Turcyi, gdzie wstąpił do wojska i obecnie przez zasługi i nadzwyczajne zdolności doszedł do takiej godności. Prawdziwe jego nazwisko Fiszel Frojnd, ma w Brzezinach dwie rodzone siostry: Gołde zamężną Worenbod i Salomeę Kryger. Jedna z tych siostr ze swym mężem jeździła do Muktara paszy do Carogrodu i przywiozła jego portret i prawie co miesiąc odbiera od niego listy pisane po żydowsku. — Muktar pasza obecnie wyznaje wiarę mahometańską, ma 8 żon i wcale nie zapomina o swych rodakach a nawet udziela im wsparcia pieniężne.

Wiadomość tę „Kuryer Codz.“ zaczerpnął z listu siostry Muktara paszy.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

TYGODNIKA POWSZECHNEGO, (pisma ilustrowanego) wychodzącego w Warszawie, poświęconego wszystkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce No 17 zawiera:

Dr. Benedykt Dybowski, przez W. Taczanowskiego. — Świetne interesa, opowiedziane przez Autora „Kłopotów Starego Komendanta.“ Korespodencya z Paryża. — Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny. Ze świata muzycznego przez Jana Kleczyńskiego.—Henryk Wadsworth Longfellow. — Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadanie z XVIII wieka przez Dra Antoniego. Korespodencya z Bobrujska. Objaśnienie rycin. — Kronika Polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne — Literatura i nauka. — Podróże i etnografia. — Różne.) —Odpowiedzi Redakcyi. — Zadanie szachowe Nr 162. Zadanie konikowe Nr. 101 — Bibliografia — *Ryciny*: Willa J. I. Kraszewkiego w Dreźnie. Rysował B. Kraszewski.—H. W. Longfellow. Wystawy starożytności w Warszawie. — Gdzie są twoje drwinki? Z obrazu J. B. Watsona. — Powstanie nad Adryatykiem. *Dodatek*: Henryka. Temple, przez Beniamina Disraelego, (lorda Beaconsfield'a). Przekład Józefa Packiego. (ark. 4).

Na żądanie wysela się prospekt i No. na okaz bezpłatnie.

NEKROLOGIA.

† W Spasku gubernii tambowskiej, umarł Ks. Józef Szczepański, kandydat św. teologii, były profesor seminaryum sandomirskiego, zostający od lat 9 na wygnaniu.

† W Paryżu umarł Andrzej Zaboklicki, oficer z 1831 r. rodem z Mazowieckiego. Na emigracyi oddawał się zawodom przemysłowemu i handlowemu. W końcu życia był kasyerem fabryki papieru. Umarł w Gonis (Sarthe) 4 kwietnia 1882 w 71 roku życia. Pozostawił wdowę i dwie córki, w które wpajał uczucia polskie, ucząc je po polsku. Dla swego charakteru zacnego był wielce szanowanym przez Francuzów i Polaków. Cześć jego pamięci!

† W Krzywiniu umarła Pelagia z Gomolewskich Bandelsowa.

† W Szczercu umarł ruski proboszcz ks. Aleksy Bublik, gorliwy Polak.

† W szpitalu w Dalston w Anglii zmarł baron Adolf Żytogórski, w wieku lat 75. Sędziwy starzec ten był wygnańcem z roku 1831. W Anglii wsławił się jako znakomity szachista, czem zasłużył sobie w specjalnem piśmie szachowem „Chess Monthly“ na szczegółowy nekrolog.

† W Tarnopolu, umarł Kazimierz Sadowski, weteran z r. 1831. Zmarły był autorem obrazu dramatycznego „Odsiecz Wiednia,“ wydanego we Lwowie około r. 1851. Przed laty umieszczał w „Przyjacielu Domowym“ drobne artykuły, szczególnie bajki wierszem pisane.

† W Warszawie umarł Walenty Dutkiewicz, jeden z najznakomitszych polskich prawników, prezes trybunału w Warszawie, rodem z Galicji. Był on nie tylko znamienitym prawnikiem w praktyce, lecz i w teorji. Wydał on kilkanaście dzieł prawniczych, szczególnie odnoszących się do prawa polskiego.

† We Lwowie umarł Ksiądz Karol Starkiewicz kapłan grecko-katolicki wygnaniec z dyecezji chełmskiej.

Z historji powszechnej.

DZIEJE RZYMSKIE.

Ciąg dalszy

Wtem przybyły potężne wojska karthagińskie pod sprawą Hannona do Sicilii i pod Selinem obozem się rozłożyły, Hiero wysłał do nich poselstwo w celu zawarcia znowu przymierza z Karthaginczykami i wyparcia z Sicilii rozbójniczych rot mamertyńskich.

W takiem położeniu Mamertinowie, synowie Italii, oczy swe na Rzymian, jako na władzców całego półwyspu zwrócili, gdy tymczasem Hiero z potężnem wojskiem już zdążał do Messeny, aby drugiej strony i Karthagińczykowie jej zagrażali. Mamertynowie, powójnem niebezpieczeństwem zagrożeni, podzielili się na stronnictwa: jedno przychylne Karthaginczykom, szuka ich opieki i znowu do potężnych Rzymian błagając o najrychlejszą pomoc.

Polityka senatu rzymskiego, choć nie zawsze, była jednak w ogóle sumienną i na zasadach sprawiedliwości opartą. Dawać pomoc łupiezkiej hałastrze, przywłaszczycielom miasta Messeny, oburzało serca prawych patricyuszów, gdy świeżo za podobną grabież ostatki legii kampańskiej w przywłaszczonem mieście Regium padło pod toporem rzymskim choć z drugiej strony niemiłe sąsiedztwo szerzących się Karthagińczyków do korzystania z tych niezgód i ukrócenia dumy karthagińskiej nęciło. Z tem wszystkiem senat większością głosów odmówił posiłków Appius Klaudiusz konsul chciwy sławy oręża, odwołał się do obrad gminnych. Gmin bez dostatecznej znajomości o potędze karthaginskiej, w nadziei łupów, a najwięcej na widok niebezpieczeństwa Italii, gdyby Karthaginczykowie mieli posieść poblizką Messenę, w najwyższej instancyi uchwalił zbrojną pomoc. — Oba narody unikały jeszcze do czasu ostateczności, w końcu jednak po długiej zwłoce przybył legat konsula K. Klaudiusz z oddziałem wojska do Regium. Przeprawy do Sicilii broniła flota karthagińska, w cieśninie stanowisko mająca. Dowódzca rzymski, przeprawiwszy się sam na łodzi do Messeny, w obec wodza karthaginskiego na zgromadzeniu Mamertinów żądał ustąpienia z miasta załogi i ogłosił niepodległość tych srzymierzeńców rzymskich z pod narzuconej opieki karthagińskiej. Zuchwały Rzymianin powróciwszy do wojska, nie zważając na przemagającą potęgę choć z tak słabemi siłami ruchając na brak sprężystości Hanona, karthagińskiego naczelnego wodza, rozpoczął przeprawę do Sicilii; ale majtkowie jego nie znając prądów, wpadli na rafy, wiatr rozpędził niedołężną flotę a część okrętów bez użycia nawet oręża wpadła w ręce Karthaginczyków. Hanon odesłał ukaranemu Rzymianowi osadę i ujęte okręty, upominając go surowo aby się zrzekł nierozważnego przedsięwzięcia, dodając niesprawdzoną pogróżkę, że nie ścierpi, aby sobie Rzymianie w morzu ręce myli. Jeszcze bardziej żądzą walki zapalony legat, zbadawszy lepiej prądy cieśniny pod zasłoną nocy zawinął z wojskiem do Sicili i stanął w porcie messeńskim. Tutaj zebrali się koło niego Mamertynowie, bo zamek, który należało odzyskać, był w mocy Karthaginczyków. Wódz Karthagiński wezwany do niego na rozmowę z początku zwlekał swe przybycie; później jednak, tusząc sobie że toczący się spór jeszcze drogą układów rozstrzygniony być może, przybył na zgromadzenie. Wiele już Hanon, już Rzymianin rozprawiał; gdy żadna strona ustąpić niechce, Rzymianin jakiś, porwawszy Hannona za kołnierz, z nowem pogwałceniem prawa narodów, wśród hucznego oklasku mamertyńskiej zgrai do turmy go uprowadził. Karthaginczyk wolność swoją wydaniem zamku okupił za co później od karthagińskiego senatu śmiercią krzyżową ukarany został. W tem położeniu Karthagińczykowie pogodziwszy się z Hieronem, przeciw Rzymianom, jako wspólnemu nieprzyjacielowi, oręż obracają i tak się zaczęła pierwsza punicka wojna — Potym wypadku inny Hanno objąwszy dowództwo i zawarłszy przymierze, choć nie bardzo szczerze dla wspólnej nieufności, z Hieronem, obległ w oddzielnych obozach z Syrakuzanami Messenę. W tak niebezpiecznym razie konsul App. Claudius Caudex przeprawił się nocą na pożyczonych południowo italskich okrętach do Sicilii, spiesząc oblężonym na odsiecz. Najprzód na odosobionych Syrakuzan obrócił oręż. Szczęście z początku wątpliwe, wkrótce przechyliło się na stronę Rzymian. Hiero cofnął się z rozbitkami najprzód w góry potem do stolicy. Appius korzystając z zapału wojska nazajutrz o świcie uderzył następnie na Karthagińczyków, którzy zazdrością i nieufnością powodowani, obojętnie na klęskę swego sprzymierzeńca patrzyli, a nieufając nadto Italiotom w swych szeregach licznie służącym, okrutnem wymordowaniem, tych wątpliwych towarzyszów broni swoje siły osłabili. Obronnem jednak stanowiskiem, sztuką i położeniem miejsca obwarowanem byli od napaści zabezpieczeni. Pierwsze natarcie śmiałych Rzymian rozbiło się o warowność obozu i męztwo broniących.

Ciąg dalszy nastąpi.

ludowi zamierza i goni, i uderzy nawet; ale za to śmieją mu się tylko i wykrzywiają.

Tak harcując dobiega do bramy, mur miejski od ulicy Śgo Floryana przemija, brama otwarta, brona podniesiona wstrętu nie czynią, ochotnie przyjmują. Marszałkowskie draby w czerwonych kubrakach, sami się gapią; konik i im wygraża, a te postrachy miasta sami do niego się śmieją i wydrzeźniają aż w Floriańską ulicę. Tu do wiejskiego ludu łączy się sztywna figura czarno ubrana, w długiej opończy z kryzą mieszczanina i łosiowy kaftan i żelazna przyłbica żołnierza.

Konik ciągle harcuje, goni, uderza, ale mieszczan, tych on szanuje, nie szlachtę, tej on się boi, ale na ich i swoją zabawę goni chłopaków, którzy wydrzeźniając się: uciekają i miny mu stroją. I tak dobiegli rynku.

Na nim nawał ludu, bo akademia przyszła także korzystać z powszechnej zabawy. — Konik — wołają — górą konik! wiwat konik — i połączyli się z ludem. A rynek krakowski, przedtem pusty i cichy, znów stał się pełny i głośny; nie był to głos modlitwy ani nabożeństwa, ale wrzask wesołości i zabawy. A wszystko skacze, raduje się, goni kto wprzód przed pałac zaleci; konik za nimi. Krzyk, wesołość, wrzawa. I tak przebiegli rynek, wpadli na granicę Wiślaną, Tam ścisk większy, tam mniej dla konika miejsca, tu jak szczupak w sadzu wywijać się nie może, tylko wołaniem wesele swe wydaje.

Przed pałacem biskupów konik nie bije nikogo, boć tam wszystko poważne mieszczany, kupcy bogate, majstry zamożne, więc konik poważnie idzie tu i tam kłania się buławą — temu niżej, temu wyżej, jak do godności i znaczenia. Aż znalazł się na wprost otwartej bramy pałacu biskupa, zatrzymał się chwilę; a potem prędko, niby w pełnym galopie wbiegł na dziedziniec.

III.

W pałacu na ganku ksiądz biskup i pan hetman społem siedzą, a przy nich jeszcze pan Bonar; wszyscy patrzą ku bramie, i wraz z ludem się radują — bo wtedy pan nie gardził zabawą gminną.... Za nimi tłumno i dwornie służba — a przy hetmanie Orzechowski, za biskupem Pudłowski, i ci choć uczone męże i wyższe nad wiek swój, ochotnie patrzą jak konik w podskokach zbliża się do progu ganka.

Na trzy kroki przed gankiem konik stanął, uchyliwszy buławy, niby Tatarzyn po brodzie się musnąwszy, zawołał:

— J. O. ksże biskupie i J. O. panie hetmanie koronny i ty J. W. stolniku! dziś na pamiątkę owego sławnego porażenia Tatarów, co miało miejsce w r. 1240., w którym to miasto od srogiej klęski ocalone zostało, obchodzim święto konika, na którego ja krewny po matce owego Janka, który się w owej potrzebie tak dobrze znalazł, jako następca z cechu włóczków wybrany zostałem. Przychodzę tedy J. O. panom miłościwym złożyć pokorne służby moje przy objeździe tego miasta, co dla tego się czyni, aby miasto to pamiętało, jakie wielkie nad niem miłosierdzie Boga, ocaliwszy, ongi od takiego niebezpieczeństwa i dając mu pasterze i rządzce takie jak Miłościwi J. O. panowie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Chicago.

We w..o..., ..go maja, mieliśmy w Chicago padanie śniegu.

Strajki.

Z każdem latem nastają i strajki jak grzyby po deszczu. Obecnie mamy w samem Chicago aż dwa strajki, ceglarzów i garbarzów. O strajku ceglarskim już mówiliśmy dawniej; garbarski jest całkiem nowy, i został, jak się to mówi, całkiem zerwany z płota. Właściwi garbarze nie mieli do niego wcale powodu i przyłączyli się li ze sympatji; w garbarniach pracuje bowiem wielu prostych robotników do suszenia i skrobania skór, i ci byli niezadowoleni z tygodniowej zapłaty $11 i żądali $12, co gdy im zostało odmówionem, odeszli od roboty, i za nimi poszli i właściwi garbarczycy, kierując się jedynie sympatją dla swych braci. Bardzo to ładnie, tylko szkoda, że jest połączone z wielką szkodą materjalną dla robotników. Bo obliczono, że strajki te, licząc że każdy strajkujący robotnik byłby zarobił $2 dziennie, kosztowały robotników $160,000; ubytek zaiste wielki dla kieszeniów robotniczych. A jeszcze większa szkoda powstaje z ogólnej depresji biznesu, gdyż przy takiej drożyznie, że zrobienie 1000 cegieł ma samego fabrykanta kosztować $8 50, nikt nie ma ochoty do budowania.

W Anglii, swej ojczyźnie, strajki już poczynają ustawać, a za to tem bardziej wchodzą w modę w Ameryce. Obecnie strajkuje kilkanaście tysięcy ludzi; w jednej walcowni w Cleveland aż 4,000. Niemal każdy robotnik musi należeć do unii, i między temi uniami a fabrykantami teraz przychodzi do rozprawy. Fabrykanci twierdzą, że oni nie mogą na to pozwolić, aby unie kierowały fabrykami, do których nie włożyły żadnego kapitału, a unie mówią, że praca ich członków jest kapitałem i powinna też mieć coś do mówienia. Kierownikami unii są po większej części cudzoziemcy, ludzie, którzy wyrosłszy w ucisku, nieraz nadużywają amerykańskiej wolności i prawo uważają za tyranią.

Bankiet dla starych osadników.

Calumet Klub dawał roczny bankiet „Starym Osadnikom w Chicago." Stanęło ich 127 do szeregu, a wszyscy musieli być w Chicago jeszcze przed rokiem 1840. Pomiędzy ugoszczonymi byli też Lathrop Johnson, pierwszy listonosz pomiędzy Chicago a Milwaukee, który przestrzeń tę odbywał konno w błocie w jednym dniu; Adam Schoch, żołnierz jeszcze napoleoński z wojen włoskiej i hiszpańskiej; W. A Hall, pierwszy puszkarz w Chicago, i inni starzy pionierowie. Mowy płynęły jak lijkiem. Stary John Wentworth pokazywał stary tomahawk (topór), którym kap. Wells, ten sam, po którym została nazwana Wells ulica, został zamordowany przy wyrznięciu w r. 1812 Chicago przez Indjan. Tenże Wells wprzód nim został zabity, zabił 8 Indjan, którzy potem zjedli jego ciepłe serce, w mniemaniu, że kto zje serce walecznego człowieka, sam stanie się walecznym.

Na zeszłorocznym bankiecie było około 40 uczestników więcej; ci umarli, i tak jeden po drugiem giną ci, co Chicago zaznali, gdy jeszcze było w pieluchach.

Wysoki gość.

Książe Manchester, którego kompletny tytuł jest Sir William Drago Montagu, rycerz św. Patrycjusza, Baron of Kimbolton, Viscount Mandeville, Viscount Earl i Książę of Manchester, bawił w Chicago, zkąd udał się dalej na zachód. Książę liczy 59 lat i został w roku 1855 siódmym księciem Manchester; żona jego jest hanowerska hrabianka, z domu Luiza Alter. Książę nie jest jak na swój stan bogaty; z nim razem podróżuje jego syn i dziedzic viscount Mandeville, ożeniony z amerykańską dziedziczką, panną Yznaga. Głównie chcą przepatrzeć kopalnictwo w Colorado i rolnictwo w Manitoba.

Dzień obłąkanych.

Przed sądem powiatowym stawała zwykła kolekcja obłąkanych. Michał P. Howe, 21-letni furman, powiadał, że „chce być sędzią każdemu, kto chce być sędzią jemu" i że „ktokolwiek naznaczy znakiem krzyża."

Pani Bradley skarzyła się, że jakiś redaktor chce ją zabić i że kupieckie wystawy w oknach mącą jej w głowie.

Mary McGuire, 76-letnia Irlandka, straciła rozum ze starości i ciągle się zrywa, aby iść pieszo do Irlandji.

Oprócz powyższych jeszcze 4 innych zostało odesłanych do domu obłąkanych w Jefferson.

Katowanie bydła.

Są skargi na koleje żelazne, że się obchodzą bardzo brutalnie z bydłem, wiezionem ze zachodu do New York. Nieme te zwierzęta bite są spiczastemi a nawet rozpalonemi hakami, a gdy się je w New York zabija, to mają pod skórą skrzepłe kulki krwi od bicia. Woły te tracą w podróży około 60 funtów mięsa, głównie dla złego obchodzenia się z niemi.

Inna znowu skarga opiewa, że bydłu, które jeszcze nie zostało sprzedane, daje się dość soli a żadnej wody, i morzy się je okropnem pragnieniem, a potem, gdy zostało sprzedanem, daje mu się wody, ile chce, tak że bydło opija się bardzo ciężko i waży na sztuce około 40 funtów więcej.

* Tutejsi polscy Żydzi utworzyli polsko-żydowskie Towarzystwo „United High Poland Benovolent Society." Do zarządu należą pp. Pomerants, Goldman, Drogdawrtz, Simon, Daris i Fabian.

* Towarzystwo Polaków dostało bójki na rogu Hubbard i Noble ul., i Marcin Kusak ciężko skaleczył Adama Bruske łopatą przez głowę.

* Sędzia Ingersoll, skazawszy dwóch młodych wagabundów do Bridewell, zakończył oświadczeniem, że w Chicago jest 60,000 wagabundów, cała armia zdrowych mężczyzn i chłopców, którzy się dobrze ubierają, zawsze dostaną coś zjeść, a zawsze są zdolni do występku, nigdy nie pracują i żyją z publiczności jak pasożyty z drzewa, które opasały.

* Jak się później okazało, to w tę samą niedzielę, w której się w Pullman utopiło 12 ludzi skutkiem przewrócenia się łodzi, utopiło się także jeszcze innych 4 innych myśliwych z Chicago, i wprawdzie w Wolf jeziorze, niedaleko od miejsca, w którem się utopiło owych 12.

* Proces Eyster'a o zabójstwo Schuhmacher'a rozpoczął się powtórnie. Do izby sądowej weszła też pani Schuhmacher, żona zamordowanego, z dziećmi, i gdy najmłodsze zaczęło płakać, rzecznik obrony Van Buren protestował przeciw przyprowadzaniu dzieci do sądu dla wzruszenia litości, przeciw czemu zastrzegł się rzecznik obrony, Mill. Pani Schuhmacher, jednakżeż, wyszła z pokoju.

* Zjazd lekarzów homeopatycznych Illinois'u odbył się w Chicago. rezydentem na przyszły rok został obrany Hedges.

* Czeska familja Martinek, 12 Barber ulica, doznała fatalnego nieszczęścia. Stara Martinkowa wstała rano rozniecić ogień w piecu gazolinowym, gdy niebezpieczne paliwo eksplodowało i zapaliło jej suknie i sprzęty domowe a także łóżko, w którem leżał 14 letni chłopiec; 20 letnia córka Józefa, krzycząc, objęła matkę, aby przytłumić płomienie i wyprowadziła ją w podwórze, co jej też się wreście, lubo samej ciężko popalonej, udało. Stara Martinkowa umarła po okropnych boleściach. Piece gazolinowe są bardzo niebezpieczne, i każdy powinien się ich strzedz.

* Studebaker Bracia, wielka fabryka wozów w South Bend, Ind., zatrudniająca 1,200 ludzi, otworzyli obecnie swe kantory sprzedaży i w Chicago, przy State i Jackson ulicach. Wszystko jest urządzone jak najwspanialej.

* Karol Broanka, robotnik sekcyjny, zamieszkały 158 Augusta ulica, został przejechany pociągiem i zabity.

Washington.

Elmore, peruański minister tudotąd, odebrał przez Paryż od swego rządu depesze tej treści, że tutejszy poseł nadzwyczajny Trescott miał w miasteczku Huaraz, w górach wewnątrz kraju, posłuchanie u prezydenta Montero, i przedłożył swe pośrednictwo do żądań Chile, aby Peru ustąpiło okręg Tarapacca i sprzedało okręg Arica. Peru odmówiło, w mniemaniu, że Tarapacca warta jest $1,000,000,000 co jest więcej niż przypada Chileńczykom, którzy tylko $12,000,000 tytułem kosztów wojennych mają do żądania.

— Zostali mianowani i potwierdzeni, być:

H. Miller, z Minnesota, konsulem w Guayaquil, O. V. Touslee z Minnesota, konsulem w Tryeście.

— Szwajcaraj, która dotychczas w Washington'ie utrzymywała tylko konsulat jeneralny, będzie odtąd utrzymywała posła. Będzie nim pułkownik Frey, który gdy wybuchła wojna amerykańska, opuścił był studja, przybył do Ameryki i dosłużył się majorstwa, a później w swej ojczyznie zasłynął jako liberalny dziennikarz i dosłużył się pułkownikostwa.

Senat. Przy obradach nad wódką jako przedmiotem cłowym zostały uchwalone klauzule co do wciągania wódek w księgi i co do kontroli i buchalterji pomiędzy rządem i destylatorami. Dalej że winno być płaconem 5% od wódek ryczałtowych, złożonych dłużej niż 6 lat w składzie.

Izba. Na porządku dziennym były sprawy finansowe i bankowe. Przemawiali też uznani finansiści Hewitt, Kelley, Kasson i Butterworth. Wyszli oraz w pole grynbakiery, mianowicie Bowman, z Pennsylvanii, ale nie mógł izby pozyskać dla swych wymarzonych teoryj, jak wogóle grynbakizm już się przejadł. Co do uprzywilejowania banków, pierwsza sekcja przyjętego bilu waruje, że każde stowarzyszenie bankowe, zorganizowane w moc niniejszego prawa, może w każdym czasie podczas dwóch lat przed datą zgaśnięcia przywileju, z potwierdzeniem kontrolora obiegowego, rozciągnąć swe inkorporowane istnienie na przeciąg nie dłuższy jak 20 lat; chyba że zostanie wprzód rozwiązane rozporządzeniem właścicielów dwóch trzecich funduszu, albo że przywilej przepadnie za przekroczenie ustaw prawa.

Obradom i uchwałom o bankach narodowych stawiali demokraci dziwny opór. Banki te, które mając 1,600,000,000 w obrocie i pożyczając farmerom pieniędzy na zebranie żniwa i rzemieślnikom na zakładanie warsztatów, czynią wiele dobrego, żgają ich dla tego w oczy, że pozostają pod dozorem rządu i podlegają wspólnej regulacji, co demokraci uważają za wdzieranie się rządu w sprawy pojedyńczych Stanów.

— Pewna stara pretensja została znowu wniesioną do izby, ale upadła. Chodziło o to, aby wypłacić dodatek wojenny żyjącym członkom byłej załogi dwóch statków wojennych, które podczas wojny meksykańskiej w r. 1850 krążyły na Morzu Śródziemnem; pretensja twierdzi, że one także pełniły służbę wojenną, podczas gdy rząd twierdzi, że, nie bywszy nad brzegami Meksyku, nie mogły wojować z Meksykiem a zatem i nie mogą mieć prawa do dodatku wojennego.

AMERYKA.

Zewsząd dochodzą doniesienia, że żniwa w tym roku będą dobre.

Guiteau już idzie na szubienicę.

Sąd apelacyjny wydał ostatni wyrok w sprawie Guiteau'a i potwierdził wyrok śmierci. Treść wyroku, wypracowanego i przeczytanego przez sędziego James, a zgodnego z opinią wszystkich sędziów sądu apelacyjnego, była opracowaną bardzo popularnie. Wypowiadała po prostu, że kto zabija, jest mordercą i winien być karany. Główny zarzut przeciw pierwotnemu wyrokowi, że prezydent umarł w New Jersey a więc że Guiteau nie może być sądzony w Washington, został uchylony.

Mało tylko publiczności przysłuchiwało się ostatnim chwilom procesu, a obrońca skazańca, Reed, zaraz potem wsiadł do powozu i pojechał go uwiadomić o rezultacie. Guiteau właśnie kończył objad; wstał więc, otarł sobie usta serwetą i zapytał, jakiem prawem wyrok został potwierdzony, przyczem się szczerze roześmieszał. Przytem nie okazywał najmniejszego wzruszenia, tak że Reed powiada, że on czuł się być bardziej dotknięty niż jego klient. Skazaniec ma precz nadzieję, że w ostatniej chwili zostanie ułaskawiony, przez prezydenta, który tak ładne miejsce ma z jego łaski i byłby niewdzięcznym, gdyby tego nie uczynił.

Milwaukee, 21 maja 1882.

(T. Cz.) W niedzielę, 14 maja, odegrali sławni amatorowie z Towarzystwa J. I. Kraszewskiego teatr to jest „Błażka opętanego." Przedstawienie bardzo dobrze wypadło, za które można podziękować szanownym amatorkom i amatorom za ich trudy i mozoły, które ponieśli. A powinnością publiczności jest, ażeby każdy stanął na tak śliczne przedstawienie.

Emigracja.

„Izraelita" z Warszawy pisze:

.... „Między wychodźcami jest kilku, którzy o własnych siłach podróż tę przynajmniej do Hamburga podejmują, reszta spodziewa się otrzymać na to zasiłki od zagranicznych komitetów wychodźczo-żydowskich. Emigranci składają się po największej części z ludzi, znających się na uprawie gleby i z rzemieślników. Za tym pierwszym etapem, jak nas z wiarogodnych źródeł zapewniono, mają w niedługim czasie puścić się w drogę inne liczniejsze jeszcze, a wychodźtwo to *en masse* zarówno z carstwa, jak i z kraju tutejszego ma się rozpocząć z chwilą, gdy staraniem komitetów pomocy w Anglii, Francji i Niemczech zawiązanych, ustanowione będą ajentury pograniczne celem przyjmowania i zaopatrywania wychodźców w środki ku odbyciu dalszej podróży. Szczęść Boże tym, którzy pod naciskiem biedy i niepewności jutra, w uczciwej myśli oddania się gdzieindziej godziwej pracy na swą egzystencję, ziemię ojczystą zmuszeni są opuścić. Ale jakże smutno, smutno, że się stać musiało!"

— Z Warszawy piszą pod dniem 19 kwietnia. Dziś rano, około godziny 6 tej, dworzec kolei warszawsko wiedeńskiej zapełnił się sporym tłumem. Powodem tego licznego zgromadzenia się był wyjazd gromady starozakonnych tutejszych mieszkańców, udających się do Ameryki.

Wychodźcy byli różnej płci i różnego wieku, widocznie niezamożni i przeważnie rzemieślnicy.

Jedni z płaczem, drudzy zupełnie spokojnie udali się szukać nowej ojczyzny za oceanem.

— Do „Pol. Corr." donoszą z Warszawy, iż tameczni żydzi otrzymali listy od tych żydów, którzy w ostatnich czasach udali się jako emigranci do Ameryki, a w listach tych skargi na nadzwyczajnie nieludzkie i niegościnne przyjęcie, jakiego doznali u Amerykanów.

— Z Brodów piszą o przybywających tamdotąd żydowskich wychodźcach: „Znajdujący się tu emigranci dosyć korzystnie się przedstawiają, daleko lepiej od żydów, wegetujących po miasteczkach galicyjskich. Sama powierzchowność ich jest więcej zbliżoną do innych mieszkańców. Nie noszą tradycyjnych pejsów, chałatów i tym podobnych średniowiecznych pozostałości, lecz ubierają się przeważnie w strój więcej europejski. Wszyscy prawie mówią bardzo dobrze po rosyjsku, niektórzy i po polsku. Żargonu żydowskiego wielu nie używa zupełnie. Między emigrantami znajduje się przy tem wielu rzemieślników i w ogóle ludzi pracy. W pewnym względzie Rosja traci w nich wielu pożytecznych pracowników."

— Komisja emigracyjna w Castle Garden, New York, jest odbiorcą oryginalnych listów. I tak odebrała list od wdowy Raab z Pfungstadt w Hessen Darmstadt, aby dopomogła do przeprawy przez wodę jej „ładnym i czystym (sauber) córkom," które mają niepohamowaną chęć szukać szczęścia w Ameryce ale nie mają pieniędzy na przeprawę.

— W kwietniu przybyło 104,274 emigrantów; najwięcej, bo aż 36,584 przybyło z Niemiec. Jako Polacy zapisało się 340, co oczywiście nie jest liczbę miarodawczą.

— Przybywa teraz przeciętnie codziennie 4,000 emigrantów, tj. co dzień tyle ludzi, co jest w miasteczkach jak Śrem lub Środa.

Nieszczęścia na wodzie.

Parowiec „Rio Grande" z Mallory linii parowców, z Galveston do New York'u, kap. Burrows, z bawełną i wełną, zajął się ogniem przy Delaware Breakwater, i spalił się wraz z kargiem; 90 pasażerów przesadzono na pokład włoskiej barki „Bepinno A," i kapitan był tak grzecznym, że cofnął się z niemi do lądu i odstawił do Fort Monroe. Morze było przy tem najspokojniejsze.

„Rio Grande" został zbudowany w r. 1876 w Chester, Pa, przez Johna Roach'a, i kosztował około $300,000. Miał załogę 45 ludzi i mógł zrobić 14 węzłów przez godzinę. Zginęło z nim 1,000 bel bawełny, 1,000 bel wełny i 53 beczek oleju z bawełnianego nasienia.

— Niemiecki parowiec „Magdalene," kap. Mayer, z Bremy do New York, wycierpiał wiele od gór lodowych, których ominął 82.

— Tak samo parowiec „Prussian," z Allan linii parowców, był w wielkiem niebezpieczeństwie, uderzywszy rano podczas mgły o ogromną górę lodową, tak że statek odbił się z ogromną siłą i maszt nosowy (bowsprit) został zbity.

— Parowiec „Manitoulin" spalił się w Manitowaning Zatoce, na Jeziorze Wyższem. Przy przeładowywaniu pasażerów do łodzi, dwóch mężczyzn i jedna dziewczyna wpadło w wodę i utonęło.

— Parowiec „Western Belle," z Greenock do Quebec, kap. Frew, uderzył w nocy o górę lodową, i rozbiwszy się, utonął w 20 minutach. Kapitan i 13 ludzi się utopiło, a resztę ocalił skuner „Praesident."

— Parowiec „Scotland," z Londynu do Montreal, był przez 12 dni zatarasowany lodem.

— Częsta skarga majtków na swych przełożonych podczas podróży morskich znowu się powtórzyła w New York, przeciw kapitanowi i towarzyszowi amerykańskiego statku „Pharos" z Calcutta do New York. Majtek Meyer oskarza towarzysza, że często go przywiązał, stojącego tylko na palcach, a potem chłostał po gołych plecach. Gdy wniósł skargę, kapitan z towarzyszem uciekli, ale powrócili bezkarnie, gdy Meyer, nie mogąc dłużej czekać, odjechał na dalszą podróż do Indyj Zachodnich, i tem samem skarga przeciw nim upadła.

Pogrzeb Washburn'a.

Pogrzeb Washburn'a odbył się w La Crosse bardzo okazale. Kwiatów i wieńców było bez liku. Gmach sądowy aż do figury Sprawiedliwości na szczycie kopuły był powleczony kirem. Młynarze z Minnesota złożyli wspaniały emblem, koło młyńskie z niezapominajek i hyacyntów. U stóp katafalku był jego portret w generalskim uniformie, z podpisem „Washburn!" Dominikanki z Edgewood przysłały śliczny krzyż z róż i smilaxu. Ceremonie żałobne były bardzo skromne. Kaznodzieja Nourse czytał ustępy z pisma św. i dziękował Bogu za wolność, polityczną i religijną, i za to, że stworzył ludzi tak dobrych jak zmarły; i były śpiewy żałobne.

* Kap. Paweł Boynton spłynął wodospadem James Rzeki przy Richmond, Va.; wodospad ten spada 80 stóp przez trzy mile.

* Stosownie do zwyczaju angielskiego, aby posła amerykańskiego, jako reprezentanta demokratycznej republiki nie zapraszać na wesoła osób krwi królewskiej, nie zaproszono i teraz amerykańskiego posła Lowell'a na ślub księcia Leopolda, równie jak jego poprzednika nie zaproszono na ślub księcia Connaught. Przeciwnie, bywa zaproszony i poseł dzikiego kraju, byle ten kraj miał króla i reprezentował ideję monarchiczną.

* W Denver, Colo., był wielki pożar.

* XI i XII tom Jerzego Bancroft'a Dziejów amerykańskich wyszły z druku, doprowadzając wątek dziejów aż do inauguracji Washington'a 30 grudnia, 1789.

* Jenerał Robert Smalls, murzyn który się dość odznaczył w ostatniej wojnie i był posłem do kongresu, doznał w tych dniach w Boston'ie wielkiego poniżenia z powodu koloru swej skóry. Gdy bowiem przybył do Boston'u jako gość tamtejszych czarnych milicyj i członkowie komitetowi zawieźli go do hotelu, zarząd hotelowy oświadczył im, że niema dla niego pokoju, chociaż równocześnie dawano pokoje białym. Smalls chce podobno skarzyć.

* Rząd meksykański wydał odezwę do zarządów kolei żelaznych, jakie Amerykanie budują w Meksyku, aby poleciły bosom, żeby na ludzi nie klęli „God damn," gdyż to okropnie razi lud meksykański. Ale bo też bosowie pozwalają sobie za wiele klątew przy robocie.

* W Toronto, Can., murzyn Jackson został mianowany listonoszem, ale inni listonosze nie chcieli z nim kolegować, i został użyty do służby wewnątrz gmachu pocztowego.

Skutki Konieczności.

Co starożytni wycierpieli z braku wiadomości lekarskich, to jedynie można ocenić, stawiając naprzeciw ówczesnym czasom ów wielki zapas cierpień, jaki w teraźniejszych czasach leczy Swayne's Ointment na choroby zaskórne. Przed nim cofnęła się i znikła cała czereda fuszerów, którym ich ofiary słusznie złorzeczą. I tak została na przykładzie okazaną prawda słów, że potrzeba jest początkiem wynalazków.

* Dr. Hubbard, ... lekarz wojsk konfederacji, umarł w San Francisco.

Zbrodnia.

W Choctaw Nation, Ind. Terr., dwaj bracia Jefferson i Jerzy Finley'owie pracowali w polu kukurudzy, i gdy się pokłócili o bagatelę, Jerzy w złości zastrzelił Jeffersona a potem wsiadł na koń i uciekł do Texas.

Niemiecki salonista Felix z Leavenwoth, Kan., który towarzyszył Fremont'owi w jednem z jego pierwszych przejść przez Góry Skaliste, zgładził się samobójczo.

Na farmie Jarboe'go przy Lebanon, Ky., zostały murzynka, służąca Osborne i jej 10letnia córka, matka w podwórzu a córka w łóżku przy kuchni, zamordowane przez nieznajomą partją.

W Mt. Vernon, Ill., Smith zastrzelił Yost'a a potem, trzymając rewolwer w każdej ręce, poszedł do stajni, wsiadł na konia i odjechał.

W Syracuse, N. Y., dr. Kendall, który wykradał trupa z grobu, został zastrzelony przez niewiadomą partją.

Józef Ladwith, brekman, zastrzelił przy Lemont, Ill., trampa, który został zesadzony z pociągu a potem rzucał kamieniami.

W New York, 16-letni chłopiec McCabe zastrzelił swą macochę dla rabunku, i podczas gdy w ból śmiertelnym wołała ratunku, powybierał jej z kieszeni pieniądze; mówi, że pieniądz ten był mu koniecznie potrzebny na jakąś podróż.

Mordercy James i Appleton Atkinson'owie, ojciec i syn, którzy zamordowali swą żonę, resp. synowę, i za to zostali skazani na śmierć, ale potem zdołali uciec z więzienia w Memphis, Tenn., zostali znowu schwyceni w jakiejś starej chacie, a gdy kapitan Hutchinson chciał ich aresztować, syn porwał mu fuzją i zastrzelił Hutchinson'a i oraz swego ojca.

W Houghton, Mich., Niemiec Bieber zastrzelił swą żonę, kobietę bardzo haniebnej przeszłości, gdy leżała w łóżku razem ze swą matką, a potem siebie.

W Boston, Mass., Niemka Koenig zamordowała nożem swego 5-letniego synka a potem pożgała, ale nie śmiertelnie, swe trzy pozostałe dzieci i siebie samą.

W New York, Francuz Renaudin, który przybył z Ameryki Południowej i nie mógł znaleźć roboty, zastrzelił się samobójczo w przedsionku protestanckiego kościoła.

W St. Louis, Mo., murzynka Burns zażgała na tamie murzyna Wright'a.

W Pulaski, Tenn., został wieszany murzyn Rea, który zamordował Goodrum'a. Zeszedł ze świata także bardzo ciężką śmiercią.

W Martensville, La., 300 ludzi, białych i czarnych, wywlokło z więzienia Jenkins'a, który krótko przed tem zamordował był swego szwagra, i powiesili go na drzewie przy moście. Tenże sam tłum potem spotkał murzyna Azor'a, który także niedawno temu zamordował młodego, białego, człowieka, i był na wolności za kaucją, i także go powiesili na tem samem drzewie.

W New York został wieszany mulat (pół biały, pół czarny) Leighton, za morderstwo swej kochanki, także mulatki. Śmierć miał bardzo ciężką, gdyż pętelka oparła mu się o podbródek, i zadusił się śród strasznych jęków i konwulsyj.

Rozruchy w Bałcie.

„Głos" przynosi następujący opis tych rozruchów:

...Wjechałem na ulicę Mikołajewską. Na prawo i na lewo wszystkie domy zrujnowane. Na trotoarach i na ulicy — pierze i puch. Ani jednego całego okna, ani jednych drzwi całych. Puste, czarne dziury, jak gdyby oczodoły czarne w czaszce trupiej. Dojeżdżam do rynku. Tutaj oczom moim przedstawia się straszny obraz. Na placu połamane meble, rozbite skrzynie z resztkami towarów kolonialnych i galanteryjnych. Dokoła placu domy porozbijane, puste, a w nich ani żywej duszy. Podjeżdżamy do biwakujących na placu żołnierzy.

— Stój!— krzyknę na wiozącego mnie chłopa, a zwracając się do żołnierzy, pytam ich gdzie tu można zajechać.

— Nie znajem Wasze Błahorodje, wszystkie domy rozbite — odpowiadają mi żołnierze.

Ale znaleźliśmy wreszcie zajazd, w którym jakimś cudem ocalała jedna ciemna izdebka. Znoszę tam mój kuferek i ruszam wozem na miasto, aby się wszystkiemu przypatrzyć. Owóż to co zobaczyłem, przekracza wszelkie wyobrażenie. I tak np. na ulicy Bulwarowej, duża kamienica Ornika: na dole pierwszorzędne sklepy, na obu zaś piętrach eleganckie pomieszkania. Dzisiaj przedstawia ona kupę gruzu, ujętego w nagie ściany. W całym tym domu nie zostawiono ani jednej szpilki całej. To samo w drugiej kamienicy, obok, to samo w rzeciej, to samo na całej ulicy Bulwarowej. Żadne trzęsienie ziemi nie mogłoby doprowadzić do takiego spustoszenia. Jadę na Sienną, Leśną, Tiureckaą,— te same straszne obrazy. Jadę do Krasnego Jaru, ztamtąd do Andrjaszewki, siedm godzin jeżdżę we wszystkich kierunkach, i wszędzie widzę to samo. W całem mieście mającym obwodu kilkanaście wiorst nie zostawiono całej jednej rzeczy, która żydowską była.

Balta u żydów po Berdyczowie zajmowała pierwsze miejsce. Według statystyki liczyła ona w 1867 r. 14.000 mieszkańców, a w 1870 r. 18.800. Obecnie miała przeszło 20.000, w tej liczbie 3.500 prawosławnych, 1.000 raskolników, trochę katolików, a reszta żydzi. Żydowskich domów było przeszło 1.000. Nie wiem czy 10 zostało całych, to jest całe są wszystkie, bo ściany i dachy stoją nietknięte, ale niema nawet dziesięciu, któreby wewnątrz nie były do szczętu zniszczone.

Wśród całej ludności żydowskiej w Bałcie niema jednej rodziny, którąby miała jakikolwiek sprzęt — łóżko, stół, krzesło — lub jakiekolwiek naczynie — garnek, talerz, szklankę.— Pomyślcie sobie, że w żadnym domu niema całej ani jednej szyby, a wyjątkowe są domy, w których nie rozwalono pieców; że żydzi mają z odzieży tylko to co przypadkowo w chwili rozruchów mieli na sobie, a więc nieraz, jedną tylko koszulę; że nie mają co jeść i literalnie przez dwa dni nic w ustach nie mieli, zanim przysłano kilkaset bochenków chleba, — a będziecie mogli powziąć wyobrażenie o ich teraźniejszej pozycji. Dzisiaj dopiero zaczęto tu piec chleb w kilku już naprawionych piecach. Ale oczywiście ilość jego nie wystarcza ani dla połowy mieszkańców. Głód więc okropny. W moich oczach na średniej ulicy rozdawały władze chleb. Tłumy ciągnęły się, wyciągając ręce i zawodząc z płaczu. Wynędzniałe twarze tych nieszczęśliwych, czarne z głodu, a wykrzywione z rozpaczy.... okropność! Wobec takich faktów loika się łamie, odurzenie człowieka ogarnia...

Najokropniejsze obrazy zeszłorocznych rozruchów bledną i są dziecinną igraszką wobec tego, co Bałta przedstawia. Widać tu na każdym kroku ślady jakiejś dzikiej, nieludzkiej zawziętości. Niszczono wszystko, rozbijano i łamano w kawałki, a takie rzeczy, jak np. żelazne łóżka, których nie można było porozbijać, gięto, wyginano. Obrazy rozcinano nożami, lub wbijano w nie gwoździe, pościel rozdzierano i wysypowano puch i pierze na ulicę, ubranie rwano w drobne kawałki, w jak najdrobniejsze, aby w żadnym razie do użytku już służyć nie mogło.

Wszystkie towary w sklepach i magazynach poniszczono do niepoznania, i zsypano na kupy. Materje jedwabne, wełniane i bawełniane, jak były w sztukach, więc darto je naprzód wzdłuż, a potem w poprzek, tak, żeby nie zostało większego kawałka nad półłokciowy. Gotowe ubrania podarto w szmaty. Przedmioty metalowe rozbijano lub gięto. Nie ma jednego całego lichtarza, jednego samowara niepogiętego lub niepotłuczonego o kamienie. Zegary fortepiany, wszelka porcelana i fajans, wszelkie szklanne rzeczy pobite są w kawałki. Rzeczy drogie ze złota i srebra, aksamity, jedwabie, klejnoty itd.,— znikły bez śladu. Za to wala się po ulicach dużo świtek i siermięg chłopskich, w zamian zastawionych.

We wszystkich piwnicach porozbijane są wszystkie beczki i flaszki z winem i wódką; to też każda piwnica podobna jest do błotnistej sadzawki. Przypatrywałem się tym beczkom — w każdej z nich wywiercona jest dziura poniżej kranu. Teraz, w całem mieście, nie dostaniesz butelki wina ani kieliszka wódki, chyba u tych, którzy mieli zapasy. W niektórych składach hurtownych porozbijano ogniotrwałe kasy. W fabrykach tytoniowych są zaledwie szczątki tytoniu — reszta się ulotniła. Niektórzy żydzi, jak n. p. Holzmann, mówili mi, że chcieli się okupić i ofiarowali chłopom pieniądze. Holzmann dał im 40 rubli gdy przyszli do niego. Oni pieniądze podarli na drobne kawałki i przystąpili do niszczenia wszystkiego, co u niego było w domu. Razem z towarami niszczyli wszędzie kupieckie księgi. Czego nie mogli zniszczyć lub zabrać, to psuli n. p. cukier oblewali naftą.

Dom i gospodarstwo domowe.

Ciąg dalszy.

Źrebię zatem od urodzenia do piątego miesiąca życia ma w ogóle zębów 24, a mianowicie w każdej szczęce po 4 zęby krające, po 2 kły i po 6 zębów trzonowych. Wszystkie te zęby nieznacznie się z dziąseł wyrzynają i wysuwają, a zęby krające okazują na swych koronach czarne głębokie dołki, których brzeg średni ścierać się poczyna, czyli coraz bardziej tępieje.

Od piątego miesiąca aż do pierwszego roku wyrzynają się zęby kątne źrebięce i wypychają z dolnej szczęki coraz więcej kły źrebięce. Kły dążą powoli w szczęce górnej, przed pierwszym jednak rokiem wypadają. W tym czasie wyrasta czwarty ząb trzonowy w każdym boku szczęki, w górze i w dole, za trzecim trzonowym źrebięcym — ząb ten nosi nazwę stałego albo końskiego, gdyż w ciągu życia nie ulega zmianie. Również około tej pory pokazują się małe zęby dodatkowe, rozmieszczone przed pierwszemi zębami trzonowemi.

Źrebię zatem około roku swojego istnienia posiada zębów 32, a mianowicie: w każdej szczęce po 6 zębów krających, 2 dodatkowe (1) i 8 zębów trzonowych.

Zęby krające kątne ciągle wzrastają i dorównywają się w wysokości z innemi krającemi, posiadają one ostry brzeg tylny, a w przednich i średnich zębach krających oba brzegi są stare i przytępione.

Pomiędzy pierwszym a drugim rokiem wyrzyna się piąty ząb trzonowy trwały, końskim zwany. Około przeto drugiego roku źrebię posiadać będzie zębów 34, a mianowicie w każdej szczęce po 6 zębów krających, dwa dodatkowe w szczęce górnej (2).

W tym czasie zęby krające więcej się ścierają, a dołki nikną na zębach przednich, później na średnich, a na kątnych, chociaż jeszcze pozostają, są jednak niewielkie i posiadają brzeg tylny starty. Szyjka zębów przednich uwydatnia się, a korona ... krótka.

(1) Z pomiędzy tych zębów często dodatkowych w szczęce dolnej nie dostaje, albo też są drobne i tak prędko wypadają, iż nie bywają dostrzeżone, zatem ... tylko trzydzieści.

(2) Jeżeli w dolnej szczęce były wykształcone, w tym czasie już powypadały.

Głos w sprawie polskiej.

„Gazeta Narodowa" zamieszcza nadesłany sobie artykuł węgierskiego publicysty i posła p. Sembery'ego Istwana: „O sprawie polskiej". Oto jego osnowa:

„Czy prędzej, czy później, między Niemcami, Austryą a Moskwą musi przyjść do wojny a wtedy odbudowanie Polski stanie się rzeczą nieodwołalną. Z tego powodu niech nie rozpaczają Polacy. Po tylu boleściach, wszelkie nadzieje i oczekiwania są okropne; wierna jednak wytrwałość musi otrzymać nagrodę. Czyż Polacy nie widzą, że Nemesis dziejowa dosięga ich wroga? Czyż nie widzą, że tylko krótki czas oddziela ich od godziny wyswobodzenia? W życiu narodu wkrótce nastąpi chwila, gdy podeptana nogami ojczyzna podniesie się i na nowo zakwitnie. Naród węgierski także wiele przecierpiał, nieraz chciano go już wykreślić z liczby narodów samoistnych a jednak mimo to wszystko, utrzymał się nie mając żadnych sprzymierzeńców pobratymczych, bo był nawet czas, że jedyny nasz przyjaciel, Turek był względem nas wrogo usposobiony. Wszystkie usiłowania zniszczenia Węgrów rozbiły się, a dla czego? B. Węgry w chwilach niebezpieczeństwa trzymali się solidarnie, bo wkrótce Europa przejrzała, że istnienie Węgrów na Wschodzie jest dla niej koniecznem. Wszyscy zaczynają już także przeniewać, a powoli wszyscy się także przekonują że i samoistny byt Polski jest koniecznością. Polacy i Węgrzy, którzy ciągle byli w bratnich stosunkach, którzy jednakowo i jeden i ten sam cel, który jednakowo cierpieli dla ojczyzny, muszą i w przyszłości wspierać się wzajemnie. Obu to narody z Austryą są powołane wziąć w swoje ręce reorganizację Wschodu na podstawie związku państwowego i zachodnio-oporonego przymierza.

Wielka WY[illegible] do

LEMONT, Ill.

Towarzystwo „HARMONIA"

urządza

W Niedzielę, 4go czerwca, 1882,

WYCIECZKĘ DO LEMONT

gdzie odbędzie się

WIELKI PIC-NIC

w GERMANIA GARDEN

i zarazem

POSWIECENE CHORAGWI

Tow. Spiewu „HARMONII."

Miasto Lemont leży 25 mil od Chicago w prześlicznej okolicy, otoczone lasem i wzgórzami i obok płynącą rzeką. Mieszka tam już około 200 familij polskich. A zatem

HURA! HURA! HURA!

Jedźmy odwiedzić naszych Braci w Lemont i zabawić się z nimi na świeżem i czystem powietrzu!

Tykiet tamdotąd i napowrót kosztuje tylko **50 centów.** Tykiet ten służy zarazem jako wolny wstęp do ogrodu. Pociąg odchodzi o godzinie 9½ rano, na Chicago Alton St. Louis Depot, przy Madison i Canal ulicy. Z powrotem opuszcza, Lemont o 7½ godzinie wieczorem.

Bilety sprzedają następujący obywatele:

A. J. Kowalski, 629 Noble,
T. Nalepiński, 94 W. Division,
A. Kurr, przy Noble i Chapin,
Józef Kowalski, 43 Will,
Jan Kłos, 340 Carpenter,
Max. Kucera, 186 W. 12 ul.,
St. Budzbanowski, 712 W. 17 ul.,
M. Schoenfeld, 395 Milwaukee Ave.
M. Majewski, róg Noble i Milwaukee Avenue.

Do licznego współudziału Rodaków zaprasza

KOMITET.

Farma do sprzedania

w okolicy Radomia, Jefferson Co., Ill. jest 80 akrów gruntu do sprzedania, 50 akrów jest pod pługiem ogrodzone płotem jest dom z cwelów, chlew i sadek z owocowem drzewem, a pół mili od polskiej szkoły i kaplicy, 4 mile na wschód od miasta Dubois. Kupujący może każdego czasu się obsieść; połowę zaraz się płaci, a drugą połowę na 3 lata wypłaty. Zgłosić się można do redakcji „Gazety Polskiej" do albo właściciela.

Andrzej Maciejewski,
643 First Ave., Milwaukee, Wis.

NA SPRZEDAŻ

DWA LOTY przy Noble ul.

67 stóp na północ od północno-zachodniego rogu [Bl]ackhawk ulicy.

GEORGE M. BOGUE,
Reaper Block, 97 Clark str.

UWAGA! Polacy!

Kto chce dobry zarobek mieć niech idzie do Północnej Minnesoty.

Kto chce sam być gospodarzem, niech kup grunta od St. Paul, Minneapolis Manitoba kolei.

Najżyczniejsze grunta są sprzedawane od $3 do $7 za akrę na 7 lat wypłaty. Kolej odrzuca $3. za każdą akrę, co jest zasianą w przeciągu pierwszych trzech lat. Adresować:

Dr. L. A. Warsabo,
[illegible]

Ci co są w Chicago, mogą się zgłosić do lokalnego Agenta

Tomasza Kruk,
186 Brown str., Chicago.

Tanie i Gotowe

Farmy

na sprzedaż przez

Chicago i Northwestern kompanią Kolei Żelaznej

wzdłuż Winona & St. Peter Kolei Żel.

W POŁUD. MINNESOCIE
i WSCHODNIEJ DAKOCIE

w ilości

1,000,000 akrów

najwyborniejszego gruntu

po $3 do $7 akier

na 6 lat wypłaty.

12½ procent odchodzi jeżeli zaraz się wypłaci.

Na gruntach tych rodzi się w zastanawiające ilości pszenica, żyto, jęczmień, owies, len, tatarka czyli gryka, proso, kukurudza (korn), kartofle, brukiew, rzepa, kapusta, koniczyna, tymotka etc. słowem wszystko co tylko zasadzi lub zasieje.

Grunta te są zaopatrzone w różne jeziora rozmaitej wielkości i w rozmaite strumyki tak, że niemal każda farma może być nad jeziorem lub rzeczką. Są tam najśliczniejsze samorodne łąki, a że klimat jest dobry i najzdrowszy w Unii o tem wiadomo każdemu. Drzewa pod dostatkiem.

W Land ofisie Chicago i Northwestern Kolei Żelaznej lub też u G. A. Klupp, 676 Milwaukee Ave. można wszelkie produkta widzieć, które się w tej okolicy obradzają. Grunta te są wzdłuż Winona i Peter Kolei Żelaznej.

Dalej do Minnesoty! zrobić parę polskich powiatów imieć wszystko po polsku!

Chas. E. Simmons, LAND COMMISSIONER C. & N. W. R.R.
G. A. Klupp. Główny Ajent C.&N.W. 676 Milwauke Av., blisko Noble.

JÓZEF KOWALSKI i KŁOSOWSKI róg Augusta i Will str. Chicago, utrzymują wielką Grocernię.

WOJCIECH GOSTOMSKI, w La Salle, Ill., wraz Grocernią utrzymuje SALOON, zaopatrzony zaw wyborne piwo, dobre likiery i stare cygara lipiec.

POETS AND POETRY OF POLAND!

już wyszło z prasy i do sprzedania

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronnic z 16 ilustracyami, i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyą poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

CENA:

Ładnie oprawnych w płótno $3.50
Morocco wyzłacane 5.00

Pieniądze można przesłać przez P. O. orders albo drafts.

Adres: *PAUL SOBOLESKI,*
66 W. RANDOLPH ST., CHICAGO, ILL

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny adres ich miasta, County lub State.

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i t. p. niech przyśle w liście 3 centowy znaczek pocztowy, a odbierze katalog czyli spis wszystkich książek, znadujących się w księgarni polskiej Wł. Dyniewicza.

W księgarni mojej są do nabycia

Geografia, wypracowana przez ks. Dąbrowskiego, po 50 c.

Żywot Genowefy w niemieckim języku po 15 c.

— Kto nie ma papierowych pieniędzy niech przyseła na Gazetę i książki wartość w znaczkach pocztowych, *Post Stamps* których może kupić na każdej poczcie *W. DYNIEWICZ*

GORSKI.

NOTARJUSZ PUBLICZNY.

AGENCJA POLSKA

BREMENSKICH, HAMBURSKICH i BELGIJSKICH Parowych Okrętów z BREMEN, HAMBURGA i ANTWERPII do NOWEGO YORKU, BALTIMORE i PHILADELPHII i na powrót.

Najtańsze KARTY OKRETOWE; WEKSLE, WYPŁATY PIENIEDZY przesyłane wprost w dom.

Wystawia pełnomocnictwa i ściąga spadkobierstwa.

A. F. GORSKI

BUFFALO, N. Y.

No. 124 TOWNSEND Street No. 124.

J. A. Ganzke,

BANDAŻYSTA.

Poleca Rapturowe pasy (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi, wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorja, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej, zlecone ustnie lub piśmiennie.

71 Zabriskie Str.
JERSEY CITY, N. J.

Podziękowanie.

Niniejszem składam publicznie podziękowanie Dr. B. K. Stobieckiej, mieszkającej 675 Milwaukee Ave., za wyleczenie mi oczu, na które dwa lata byłam cierpiącą, i wszelka zasięgnięta rada u doktorów tak tu jak i w Europie nie skutkowała; — za poradą i użyciem środków pani dr. Stobieckiej zostałam w krótkim czasie wyleczona, i wzrok mój jest zupełnie przywrócony. W błogiej myśli należytej podzięki powyższej pani; jako też, aby rodakom moim podać środek ulgi w cierpieniu, zalecam p. dr B. K. Stobiecką, której lekarstwa są w skutkach nieprześcignione.

Anastazja Nawrocka, 43 Foifi str., Chicago.

— Stanisław Jankowski z La Salle, Ill. prosi swego brata Franciszka Jankowskiego zamieszkałego w Pittsburgu, Pa., aby na pisane do niego listy przynajmniej raz odpisał.

W redakcji „Gazety Polskiej" znajduje się list dla Gozdeckiego z Bygdoszczy.

Poszukiwanie.

Parafia Polska w BLOSSBURGU potrzebuje

ORGANISTY

i zarazem **NAUCZYCIELA,** z warunkiem, aby znał dobrze grać na organie i dzieci dobrze uczył, żeby był nie żonaty i miał świadectwa dobre, zgodny był z Proboszczem i Parafią. Utrzymanie będzie miał dostateczne. (18)

Ks. W. Spryszyński

TOWARZYSTWO POLSKIE

Imienia **J. I. Kraszewskiego** ogłasza, że **CZYTELNIA POLSKA** przy ulicy Suffolk, No. 9, otwarta codziennie od godziny 8mej do 10tej wieczorem. Wstęp wolny dla każdego

Prezes: *Dr. W. Żołnowski.*
Sekretarz: *Leon Heilpern.*

Mym znajomym donoszę, że wyprowadziłem się w bliskości polskiego cmentarza, i Towarzystwa polskie mogą teraz odemnie wydzierżawić ogród.

Feliks Barciszewski.

Poszukiwanie Spadkobiercy.

W Lemont, Ill. umarł 20 kwietnia Jan Niewola, pozostawiwszy, pewną sumę pieniędzy, którą przeznaczył swemu szwagrowi zamieszkałemu w Chicago, podobno przy Noble ulicy w bliskości kościoła polskiego, lecz że nazwisko jego swagra nikomu w Lemont nie jest znane, przeto tenże spadkobierca ma się zgłosić do ks. Antl w Lemont, Ill., lub też do Redakcji Gazety Polskiej z wiarogodnemi dowodami (May 11.)

Farmy! Farmy!

w Poniatowski,

Marathon Co., Wis.

Osada polska w Poniatowski istnieje już od 5 lat, i rozwija się bardzo pomyślnie. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa a pod nią glina marglowata. Woda nadzwyczaj zdrowa i łatwo do dostania. Klimat bardzo zdrowy i właśnie stosowny dla Polaków, bo ten sam co w Ks. Poznańskiem i Prusach. Udają się tam także te same zboża co w powyżej wymienionych okolicach jak pszenica, żyto, jęczmień, groch, owies, kukurudza, tatarka, proso jako też wszelkie warzywa. Ponieważ grunta są pokryte pięknem, twardem drzewem wszelkiego gatunku, farmerzy tamtejsi mogą je sprzedać za dobrą cenę, a w kilku latach przyniesie im podwójną sumę, którą za grunt zapłacili. Jest tam już około 80 familii polskich, stale zamieszkałych i do 30 familii już sobie zakupiło i przybędą tej jesieni. Kto więc życzy sobie osiedlić się w tej osadzie, niechaj się tam niezwłocznie uda, dopoki cena jeszcze niska. Można jeszcze teraz grunt dostać od 6¼ do 7 dol za akier. W Poniatowski, wyłożonym na miasteczko, jest kościół polski, dwie szkoły, 3 sztory, poczta, tartak (piły do rznięcia drzewa) i młyn do mąki będzie niebawem postawiony. Roboty jest w okolicy dla tych co jej potrzebują pod dostatkiem za dobrą zapłatę.

Wyrabiam także karty okrętowe po jak najniższych cenach, i pośredniczę przy sprzedawaniu lotów i domów w Chicago.

Po tanie tykiety i bliższe objaśnienia zgłosić się można do:

Teo. M. Heliński

62 East Chicago Avenue,
CHICAGO, ILL.

— **P. Karol Miarka,** były redaktor Katolika i dzielny obrońca narodowości polskiej na Szlązku, ma przybyć do Lwowa 1. lub 2. maja, aby wziąć wdziąć w zakładaniu kółek rolniczych na wzór istniejących w Wielkopolsce, którą to myślą zajmuje się we Lwowie grono przyjaciół ludu.

* Bennett podobno darował pani De Long, żonie naczelnika wyprawy arktycznej, bondów w wartości $50,000.

POKWITOWANIE.

Z Polaków w La Salle, biorących „Gazetę Polską", zapłacili w tym tygodniu:

Adam Kaźmierski $2 do 22 maja 1883
i do Europy $3 do 19 maja 1883
Michał Szulc $3 do 25 wrześ. 1883
Józef Radziewicz $1 do 18 listopada [1882
Mikołaj Małek $2 do 1 stycz. 1882
Jan Burchardt $4 do 26 lutego 1882
St. Jankowski $2 do 18 maja 1883
Ant. Wadziński $2 do 21 lutego 1883
And. Szafrański $2 do 22 paź. 1882
And. Pilarski $1 do 26 lutego 1882
Waw Michalski $2 do 26 lutego 1882
Jan Żuraw $2 do 21 listopada 1882
Waw. Stachowiak $1 do 1 paź. 1882
Mac. Smarzyk $1 do 23 wrześ. 1882
T. Wielebski $1 do 18 listopada 1882
W. Gostomski $2 do 1 lipca 1883
A. Pyszka $2.50 do 1 maja 1882
Ant. Dziabas $2 do 18 maja 1883
Mich. Mendel $2 do 1 grudnia 1882
F. Wyszyński $2 do 19 kwietnia [1883

NOWA KSIĄŻKA.

W tych dniach została wydrukowana w drukarni Gazety Polskiej nowa książka pod tytułem:

SYN BURMISTRZA

Obrazek z niedawnej przeszłości przez F. Choińskiego.

Cena 30 centów.

NOWE WYDANIE.

RÓŻANIEC ŻYWY

czyli Reguły i nowy Sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego.

Cena 20 centów.

— *Czy z rozkazu* — trudno to twierdzić z pewnością — ale w każdym razie za pozwoleniem hrabiego Ignatiewa urzędnik jego a niegdyś redaktor-spekulant przeróżnych gazet i miesięczników — wystąpił z broszurą p. t. „Niemiec i Jezuita w Rosyj." Autorem tej elukubracyi jest p. Trubników. Wielki ten mąż na czele oświadcza że dzieło jego jest zaledwo początkiem, ma bowiem zamiar wydać jego ciąg dalszy i jeszcze dalszy. Zamiary te jednak spełzną na niczem. Zaraz po wyjściu broszury gazety niemieckie dały jej odprawę i ogromne wyraziły zdziwienie, że rząd zezwala swym urzędnikom wydawać świstki prawie rewolucyjnej treści.

Czem jest broszura, o której mowa? Treści jej niepodobna opowiedzieć. Aby dać o niej pojęcie trzebaby ją przytoczyć w dosłownym przekładzie, a od tego Boże mię uchowaj! Jest setek wymysłów i insynuacyi na Niemców, Żydów, Polaków Papieża, Jezuitów i na to wszystko, co nietchnie prawosławiem. Czego tam nie ma! I filozowowie i uczeni i carowie i doktryny rewolucyjne i jakieś przepowiednie i djabli wiedzą co wreszcie, a wszystko to tak splątane, że trudno dobrać się jakiegobądź sensu. Nad wszystkiem goruje wezwanie do pięści, jako jedynego środka zabezpieczenia swej „samobytności"

Któż jest ów autor znamienity, który od razu jednem cięciem zdobył sobie miejsce obok jenerała Skobelewa? Jest nim człowiek, który całe życie spekulował na gazetach, których w ciągu 25 lat wydawał aż siedem a niedorobiwszy się na nich pieniędzy, oddał się cały urzędowaniu do szczególnych poruczeń przy br. Ignatiewie. Sam wsteczník miał szczęście [illegible] doczekał się ze swych córek wielkiej pociechy — siedzą obecnie w więzieniu za nihilistyczną propagandy!! Les extremites se recontreut — powiedziałby Francuz, a my powiemy, że jakie drzewo, taki owoc....

Humor i Prawda.

— Pewien panicz spotkał na ulicy swego krawca i, skinąwszy na niego, zaczął mu robić zarzuty, że mu nie dobrze zrobił surdut, pokazując przytem defekty.

Krawiec, nie wiele myśląc, dobył z kieszeni kredy i nadmieniając, gdzie i co powinno być poprawionem, zaczął nią rysować po surducie panicza, a wreszcie rzekł: „Poznaczyłem wszystkie złe ściegi, i niech pan tylko odeśle surdut do sklepu, a starszy czeladnik wszystko poprawi."

— Na pensji. Nauczycielka: „Teraz przechodzimy do tłumaczenia; więc przetłumacz mi „The child ought to be loved" na polskie."

Uczennica: „Dziecko winien być kochane."

Nauczycielka: „A czemu nie dziecko „winno" być kochane."

Uczennica: „Bo ja myślę, że to dziecko jest chłopcem."

— „Jak wielką zmianę sprawia kobieta w życiu mężczyzny!" Wołał pewien entuzjasta.

„Tak jest, dla nich trzeba zmienić i ostatni pieniądz," odpowiedział zafrasowany małżonek.

— Żona: „Już-eś znowu pijany! ależ to szkaradnie, i powinieneś się skryć ze wstydu."

Mąż (taczając się): „To daj klucze do sklepu, a zaraz się skryję."

Mason.

Pani Mason, żona sierżanta, który służy w więzieniu za strzelanie do Guiteau'a, była u prezydenta z prośbą o ułaskawienie męża. Przedstawioną została przez pani Marją Shannon, i prezydent przyjął je jak najlepiej i pani Mason uścisnął ręce i dał wyraz swym najlepszym dla niej uczuciom, ale nie mógł jej dać przyrzeczeń. Pani Shannon opisując ich posłuchanie, opisuje prezydenta bardzo pochlebnie. Podług niej, żaden monarcha nie mógłby wnijść z większą powagą; ma to być rzeczywiście ów człowiek idealny, jakiego Arystoteles przedstawia w swej Etyce, co czuje się być wielkim i jest nim rzeczywiście.

Pieniądze, jakie zostały zebrane dla pani Mason, są dość znaczne. Jedna tylko gazeta „Press" w Philadelphii zebrała $3,607, prawie ze samych dziesięciocentówek.

Wikaryasz, [illegible] & Spółka.

WIELKI SKŁAD POLSKI

gotowych

UBIORÓW MĘZKICH

jako i też

dla młodzieży i chłopców, Bielizny, Koszul wierzchnich i spodnich, Kołnierzyków, Krawatek, Kapeluszów itd.

Zarazem wykonujemy wszelkie obstalunki podług miary i najnowszej mody i po najprzystępniejszych cenach.

Skład nasz znajduje się

690

Milwaukee Avenue,

blisko Noble ulicy.

WIKARYASZ, DORSZYNSKI & COMPANY.

— **Z tajemnego archiwum caratu.** Pod tym tytułem wyszła w Lipsku książka, będąca od początku do końca historją wielkich kradzieży, dokonanych w ostatnich dziesięciu latach przez urzędników carskich. Bezimienny autor tej książki powiada w przedmowie, że miał sposobność przeczytać tajne sprawozdania, które jeneralni kontrolorowie państwa przedłożyli carowi Aleksandrowi II. na rok przed jego zgonem, a które następnie z uwagami własnoręcznemi cara oddano do roz bioru komitetowi ministrów. Sprawozdania te są więc wiarogrodne, powiada autor, albowiem owym jen... kontrolerom można tym razem zupełnie zaufać. Ludzie ci, stojący pod względem etatowym na tem samem stanowisku co ministrowie, mają ten przywilej, że dla nich otworem stoją wszystkie wydziały administracji caratu. Przed nimi nie ma żadnej tajemnicy. Mogą oni zaglądać do wszystkich, najbardziej nawet tajnych aktów. Jedynie zamknięte jest przed nimi ministerstwo dworu. Ale za to wszystkie inne ministerstwa muszą się spowiadać przed kontrolorami ze wszelakich czy to małych czy wielkich swych grzechów.

Oto kilka próbek z dokumentów co do administracji wojskowej podczas ostatni wojny. Nie zapominajmy zaś, że kontrola państwa, zajmująca w Moskwie stanowisko najwyższej Izby obrachunkowej, znajdowała się naówczas w ręku istotnie wiernych i uczciwych urzędników. O strasznem gospodarowaniu w administracji marynarki daje najlepsze pojęcie ta okoliczność, że ta administracja, której naczelnikiem był w. ks. Konstanty, opierała się przez dziesięć lat z dobrym skutkiem zaglądaniu kontroli państwa do swego zarządu i rachunkowości. Gdy nareszcie car w stanowczy sposób nakazał, przedłożył wydział marynarki 7434 książek, 1.308 woluminów akt i 200.000 luźnych dokumentów do rewizji. Rachunek fregaty „Książę Edynburgski" i korwety „Opojczuk" nie przedstawiał ani jednego już grosza, [illegible] to budować. „Aleksander Newski" kosztował okrągło pół miliona rubli więcej, niż kontraktem umówiono. Następnie okazało się przy budowie innych pancernych okrętów, że zarząd pewnego zagranicznego warsztatu okrętów zażądał razu jednego 1.086,000 rubli zanadto. Mimo to miała za tę sumę umowa na najwyższy rozkaz być skontraktowaną a jedynie tylko energiczny protest pewnego uczciwego urzędnika, że temu zadaniu nie sprosta, zapobiegł czy przeszkodził oszustwu.

— **O zaburzeniach żydowskich w Brodach** donosi „Gazeta Narodowa:" „Awantury powstały wskutek tego, że pewien kapral z bataljonu strzelców wywrócił jakiejś żydówce stragan. Żydzi zaczęli z owym kapralem kłótnię, wydarli mu bagnet i skaleczyli go nim w nos. Bójki trwały przez kilka dni. Obecnie cały bataljon strzelców siedzi w areszcie koszarowym, tylko ordynansom wolno chodzić po mieście. Bataljon ten jest czysto niemiecki i składa się z samych Tyrolczyków. Oprócz strzelców stoją w Brodach dragoni, Rusini; lecz ci nie brali żadnego udziału w zaburzeniach i temu właśnie przypisać należy, że awantura nie przybrała większych rozmiarów. W Brodach pełno żydów z za kordonu, a po ostatnich wypadkach w Bałcie, spodziewają się tam ze 60.000 nowych emigrantów. —

CENY TARGOWE.

Chicago, dnia 24 go maja.

Masło	15–27	Cebula beczką	220-300
Jaja	13	Wosk	15–22
Kartofle buszel	100–115	Bób	320-350
Miód	12-20	Groch	120–125
Zndyki żywe	10–12	Pierze funt	10–44
„ zabite	12–14	Jabłka	300-400
Kury	8–10	Mąka pszenna	375–970
Gęsi tuzin	550–600	Spryt	115–116
Kaczki	320–350	Siano tona	12–16.75
Ser śmietankowy	12-14	Wieprzowina	16.20-19.50
Pszenica No. 2	127–128	Smalec funt	5–8
„ 3	110–118	Łój funt	5–7
najlichsza	70–75	Szynki świeże	8–10
Owies	51–52	Gruszki puszką	70
yto	76–77	Jęczmień	85-102
Korn	73–74	Żywe świnie	700-795

— **W politechnice ryskiej** ukończyli całkowity kurs nauk następujący Polacy: wydział agronomiczny: Domański Zygmunt, Korybut Daszkiewicz Dymitr, Kozłowski Stefan, Roemer Bronisław; wydział chemiczny: Bąkowski Stanisław, Balbinder Adam, Jarnuszkiewicz Paweł Landański Antoni, Małyszczycki Edward, Siewruk Władysław, Strasburger Józef, Zaleski Tadeusz; wydział mierniczy: Nowosielski Michał; wydział inżynierski: Eydrygiewicz Władysław; wydział mechaniczny; Włodarkiewicz Eustachy; wydział architektoniczny: Zirkwitz Henryk; wydział handlowy: Antoniewicz Konstanty, Gebethner Jan, Kozłowski Henryk, Nussbaum Maksymilian, Reinstein Wojciech.

Polakom przybywającym do La Salle, Ill., oznajmiam, że utrzymuję

Saloon

pierwszy przed Harrison House, zaopatrzony w dobre piwo, wyborne stare cygaro i przekąskę.

Adam Kaźmierski. (12)

W. Słomińska.

Polecam szanownej Publiczności polskiej szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład i Pracownia

Chorągwiów, Kościelnych i Narodowych i Szarf,

i w różnych gatunkach

Odznaki dla Towarzystw

jako to,

Rozety i Pałki marszałkowskie

zawsze na składzie:

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych,

W. SŁOMIŃSKA.

679 Milwaukee, Av.
Chicago, Illinois.

JAN RESZCZYNSKI.

HALA stosowna do mitingów i do odprawiania wesół, i td.

Mam urządzoną kręgielnię i bilard.

Piwo zawsze świeże, dobre likiery, wina i cygary.

717 Milwaukee Ave. nar. Noble ul.
W Bezmencie. CHICAGO.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję się Andrzeja Baucz, pochodzącego z Popelan, Gór. Szlązka, przybyłego 12 października na parowcu „Braunschweig" do Baltimore zkąd miał podróż opłaconą do Arcadia, Wis.

Kto o nim ma jakąkolwiek wiadomość, proszę mi donieść. W. DYNIEWICZ

Poszukuję Józefa Dembowskiego, pochodzącego z miasta Wyszyńca, w powiecie Wilkowyszki w gubernii Suwalskiej, który przebywał na swe własnej farmie w Appleton, Minnesota. Poszę m donieść o jego pobycie. Adres mój: Jan Dembowski, Braidwood, Ill. Will Co. box No. 373

Poszukuję swego brata Józefa Czerwińskiego, przybyłego d Ameryki 1878 roku i dwóch synów Stanisława i Tomasza Czerwińskich przybyłych do Ameryki 1879 roku.

Poszukuję Tomasza Szymczaka z Nowej wsi pod Gnieznem, z którym razem przybyłem do Ameryki.

T. Osiński, Green Point, Oakland Ave. 413, L. I

Poszukuję Jakóba Walkowiaka, pochodzącego z Bydgoszczy, który już 9 lat przybył do Ameryki.

Józef Mira, Menekaunee, Marinette Co., Wis.

Poszukuję mej siostry Franciszki Grabowskiej, przebywającej podobno już od trzech miesięcy w Chicago.

Ludwik Grabowski Menomonee, Mich.

Poszukuję Gustawa Boka, pochodzącego z Obornik, który, przybywszy zeszłego tygodnia do Chicago, następnie wyszedł w poniedziałek rano z domu przy Cleaver ulicy, i już więcej nie był widziany. Kto by o nim miał jaką wiadomość, niech zechce donieść do Gazety Polskiej.

Listy polskie na poczcie.

922 Bans Paweł
924 Barkowski Szymon
927 Bartłomiej Michał
941 Benz August
945 Bezler Michał
946 Blaszkowski Maciej
950 Blau Jakób
952 Blaszke August
983 Chałupnik Józef
984 Chmiel Józef
986 Cichów Antoni
1009 Domke Wojciech
1010 " Karol
1058 Fuka Józef
1072 Glaz Jakob
1075 Gierska A.
1076 " Joachim
1082 Goll Ludwik
1083 Graf Józef
1084 " Michał
1086 Graszyński Jan
1101 Grot L.
1102 " Wojciech
1110 Habrylowisz Stan.
1148 Janowski Abram
1150 Jordan Mich.
1151 Janeski P.
1153 Kalaczyński Marcin
1158 Kuliński Michał
1159 Klass Józef
1166 Koch Adolf
1167 " Józef
1173 Kolasz Jan
1174 Kornacka Ludwika
1175 Kopicki J.
1177 Kostol Franc.
1178 Kostomski August
1186 Kubiński Michał
6 Lemka Ludwik
14 Maga Adam
16 Major Józef
26 Mika Franc.
36 Nowacki Walenty
45 Opicka Franc.
61 Podurgiel Maciej
62 Pol Walenty
64 Pranga Christian
88 Sakużewski Gustaw
96 Szikowska Emilia
126 Skwierowski Michał
138 Strzycki Ferdynand
140 Szewczyk Grzegorz
141 Szulcewski Maks.
155 Urban Jan
183 Wolański Walicz
184 Wotheil Wojtek
185 Wojczyński W.
186 Wratkowski M.
189 Wyrzykowski Aleks.
190 Zabłocka Walerya
191 Zaucha Jan
193 Ziluznik Aron
194 Żłobowski M.

Katalog Książek

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,
W CHICAGO.

1. Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, wydanie drugie, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku......c. 65
2. Żółty Generał, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego......c. 40
3. Książka do nabożeństwa zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd wydanie dla kobiet......c. 75 i 1 50
4. Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma......c. 25
5. Gałązka cierniowa, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską......c. 40
6. Pięć P. minus jeden R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina......c. 40
7. Kwiat niewinności. książeczka do nabożeństwa dla dzieci osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po......c. 25
8. Żywot Genowefy powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów....c. 30
9. Elementarz Polski, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz, wydanie już piąte......c. 25
10. Mały elementarzyk Polski wypracował Wł. Dyniewicz......c. 8
11. Katechizm dla szkół katolicko polskich w Ameryce......c. 8
12. Piękna historja o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza......c. 15
13. Różaniec Żywy, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej......c. 20
14. Ludzie leśni i Wieszcze dzieci......c. 5
15. Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. Ślub królewski, Warszawa dnia 8 kwietnia i Bolesław Śmiały, król polski, przez Alex. Bedanwskiego......c. 8
17. Wyprawa po żonę, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski......c. 10
18. Arje Polskie, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza......c. 25
19. Powinszowania dla rodziców i innych drogich osób......c. 20
20. Proroctwo Michaldy, królowej ze Saby c. 15
21. Sennik, czyli wróżenie ze snów......c. 15
22. Żywot św. Wincentego a Paulo......c. 10
23. Dokądidziesz......c. 5
24. Listek wśród burzy, epizod z wojny francuzko-pruskiej......c. 10
25. Mynhausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle......c. 10
26. Hrabia parobkiem u Kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego......c. 10
27. Jan Orlik, znalezione dziecko w gnaździe orlem......c. 10
28. Książeczka Jubileuszowa......c. 8
29. Buty dziadunia, opowiadanie Jana Zacharjasiewicza......c. 10
30. Gabryel Hołubek, wielki wojownik polski......c. 10
31. Kalambury czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia......c. 10
32. Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych......c. 5
33. Gorzkie Żale czyli Pasya......c. 5
34. Nieszpory łacińskie......c. 4
35. Droga krzyżowa, czyli Stacje......c. 10
36. Dwie msze i nieszpory po polsku c. 4
37. Zemsta, czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów......c. 10
38. Dwie Powieści 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej......c. 10
39. Katechizm większy......c. 2[illegible]
40. Cztery Powieści 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej, skiej 1877 i 1878. 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskie go Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg......c. 25
41. O Janie Twardowskim, wielkim czarownu ku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna......c. 30
42. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu......c. 10
43. Bitwa pod Kobylnką dnia 6 maja 1864...c. 5
44. Droga krzyżowa czyli obchód Stacji dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego......c. 10
45. Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji P. Bogarodzicy......c. 3
46. Historya o siódmiu mędrcach......c. 25
47. Skarb Watażki, mocno i pięknie oprawna......c. 75
48. Krwawa Noc......c. 15
49. List Agatona Gilliera o organizacji Polaków w Ameryce......c. 10
50. Jaskinia Beatusa, w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem......c. 75
51. Józef Koniuszewski, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin......c. 25
52. Kwiat preryi między Indyjczykami po wieść z zachodnio północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconem tytulikiem......1.25
53. Śpiewnik pieśni nabożnych, zawierający 63[illegible] pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej Pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacje i t. d......1.00
54. Dzieje starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę......c. 30
55. Zofia Kossakowska, powieść historyczna, w mocnej opr. z złoconym tyt. c. 60
56. Obrazki i opowiadania obozowe przez Alfreda Berwińskiego......c. 30
57. Z Przypadków polskiego wędrowca Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe...c. 15
58. Gratulant, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracje weselne — [illegible] przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowania drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne, c. 35
59. Wyprawa po złote runo, Wiedislawa 15
60. Listownik Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania, itd., a wreszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce......c. 60
61. Konstytucja 3 Maja......c. 10
62. Przewodnik do pisania listów miłośnych oraz tyczących się Ożenienia i Zamążpójścia 35
63. Pojedynek kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego......c. 15
64. Tajemnice Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic)... c. 10
65. Alpejski Kwiatek. Nowelka ze wspomnien lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego......c. 10
66. Żywot Św. Wojciecha skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. Krakowiaki, 657 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger......c. 35
68. Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir c 15
69. Żywot św. Patrycyusza......c. 10
70. Stanisław i Dolores, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe......c 8
71. Piosnki, Dumki i Arje narodowe 25
72. Bolesław czyli da szy ciąg Genowefy c. 30
73. Obrazki Historyczne......c. 15
74. Dzieje Narodu Polskiego przez J. Chociszewskiego. Ozdobione 78 obrazkami......c. 40
75. Syn burmistrza. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Choińskiego......c. 30

KAŻDY,

kto jest niezaznajomiony z geografią naszego kraju, przekona się patrząc na tę mapę, że

CHICAGO, ROCK ISLAND & PACIFIC R'Y

przez centralne położenie swej linii łączy Wschód z Zachodem w najprostszym kierunku i że wozi pasażerów bez zmiany powozów pomiędzy Chicago i Kansas City, Council Bluffs, Leavenworth, Atchison, Minneapolis i St. Paul. Łączy Union-depy z wszystkiemi głównymi liniami pomiędzy Atlantyki m a Pacyfikiem. Ma nieprześcignione wygody, składające się z najświetniejszych powozów pociągów dziennych, wspaniałych Horton-szezlągów, Pulmann'a najśliczniejszych powozów sypialnych i najlepszego dotąd ruchu powozów sypialnych w świecie. Trzy pociągi pomiędzy Chicago i miastami nad rzeką Missouri. Dwa pociągi pomiędzy Chicago i Minneapolis i St. Paul, via sławną

„Albert Lea Rutą."

Nowa i prosta linia, via Seneca i Kankakee, zostanie świeżo otwarta pomiędzy Richmond, Norfolk Newport News, Chattanooga, Atlanta, Augusta, Nashville, Louisville, Lexington, Cincinnati, Indianapolis, i Lafayette, i Omaha, Minneapolis i St. Paul i naddrożnemi miejscami

Wszyscy pasażerowie przeztankowo jadą pospiesznemi pociągami Ekspresowemi.

Tykiety na sprzedaż w wszystkich głównych ofisach tykietowych w Stanach Zjednoczonych i w Canadzie.

Bagaż idzie wprost a tak tanio jak na kolejach mniej wygodnych.

Dla lepszego poglądu, weźcie sobie od najbliższego agenta mapę

Great Rock Island Route,

albo adresujcie do:

R. R. CABLE, Vice-Prez. & Gen'l M'g'r.
E. ST. JOHN, Gen'l Tkt. & Pass. Agt.
CHICAGO.

Dzieło p. Pawła Soboleskiego

jest także do nabycia

w Księgarni Polskiej

W. DYNIEWICZA.

Ładnie oprawne w płotno $2.50
" " Morocco wyzłacane $5.00.

M. A. LaBuy,

Attorney and Counsellor at Law

NOTARJUSZ PUBLICZNY

W CHICAGO, ILL.

Godziny ofisowe:

od 1 do 4 po południu w Police Court, Cor. Madison & Gnion strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi,

394 Milwaukee Av.

róg Carpenter str.

A. J. Kowalski

utrzymuje

Grocernią

— i —

SKŁAD MĄKI i PASZY

jako to:

Owsa, Korny, (kukurydzy) Ospy, itp

po jak najtańszych cenach.

629 & 636 Noble Str.;

Blisko Bradley ul. CHICAGO

Patrzcie i Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE.

Największy wybór

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie peknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.

Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

i ściśle po równych cenach. Pamiętajcie na czesk sklep

Braci Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

M. PETERS,

61 Washington Str., blisko State Str.

— PRACOWNIA —

REGALJÓW, SZTANDARÓW i CHORĄGWI, MUNDURÓW i HEŁMÓW.

PRZYBORY KOSCIELNE i dla TOWARZYSTW.

Ma na składzie i importuje

ZŁOTE i SREBRNE GARNITURY.

GRUNTA

kolei żelaznej „ILLINOIS CENTRAL" w około RADOMIA na sprzedaż.

Kompania „Illinois Central R. R." ma na sprzedaż tysiące akrów — po bardzo nizkich cenach — pięknego gruntu na

Zimową pszenicę i Owocowe ziemie.

Te grunta leżą w południowej części prowincyi Illinois, w bliskości kolei żelaznej.

W tej części klimat jest łagodny i zdrowy woda dobra, również są pobudowane szkoły i kościoły.

Kraj się szybko zaludnia. Żadne inne grunta nie wydadzą lepszego sprzętu.

Zimowej pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurydzy, konopi, tatarki, jabłek, brzoskwiń (peaches), gruszek, śliwek, kartofli, kapusty, melonów, pomidorów, (tomatoes) groch, inne różne owoce i wszystkie gatunki jagód,

które mają wielki pokup na targach w Chicago, St. Louis, Cincinnati i w wielu innych punktach. Nim ktory zechce gdzieindziej się w Zachodzie osiedlić, niechaj wprzód obejrzy nasze grunta.

Po wszelkie informacye należy się zgłaszać osobiście lub listownie do

P. DAGGY,
LAND COMMISSIONER,
No. 78 Michigan Ave., Chicago.
Wchód [illegible] Izba 36. Piąte piętro.

T. Gallus,

Polski maszynista naprawia rozmaite narzędzia, MASZYNY DO SZYCIA, FLINTY, REWOLWERY ZAMKI, wszelkie ZEGARY, NACZYNIA blaszanne do kuchni i t. p.

RISING SUN STOVES & RANGES
QUICK BAKER
FUEL SAVER
TRADE MARK.

z wszelkiemi kuchennemi naczyniami ma SKŁAD PIECÓW

53 BRADLEY STR., Chicago.

Chodźcie Przekonajcie się

Walenty Piotrowski

krawiec męzki

w MILWAUKEE, Wis.

No. 350 Milwaukee Str.

poleca się rodakom, zapewniając, że ubiory z dobrej materji na miarę zrobione nie wiele drożej sprzedaje, jak inni tandetę na wpół z bawełną. Gotowe ubiory każdego są czasu do wyboru.

New Winona House

Róg Drugiej i Market ul.,

WINONA, - - MINNESOTA.

Wincenty Lorbiecki, właściciel.

Dobry Stół i Stancje dla Podróżujących Farmerów.

DOBRE STAJNIE w PODWORZU.

Doborowe Wina, Likiery, Piwo i Cygary.

Antoni Wiśniewski, AGENT

Kart Okrętowych i Kolei Żelaznych.

PRZESYŁA PIENIĄDZE

DO i Z EUROPY.

Kolektuje schedy, pośredniczy w wynalezieniu pracy, nabyciu własności nieruchomej itd.

9 SUFFOLK STR., NEW YORK.

GODZINY OFISOWE od 12 do 1 każdodziennie

Rozmowa w angielskim, niemieckim, rosyjskim polskim i litewskim języ

Józef Gogulski,

PIWIARNIA,

Dobre Wina, Likiery, Stare Cygara i Smaczne Przekąski,

Hala Bilardowa.

319 MILWAUKEE AVE.,

przy Sangamon ul CHICAGO

A. KAMINSKI

SKŁAD

Obuwia

JAKO TO:

Butów, Kamaszy i Trzewików,

Tak Damskich, jako i Męzkich.

Poleca się Szan. Polskiej Publiczności oraz zawiadamia, że wszelkie obstalunki wykonuje jak nakuratniej po najprzystępniejszych cenach.

1077 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy Wood u. i Evergreen A

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.

Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i struny.

Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.

Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grande," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,

182-184 WABASH-AV., bet. Monroe and Adams Sts., CHICAGO.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW

z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „Gazety Polskiej"

COR. NOBLE & BRADLEY STS., CHICAGO, ILL.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Karty Okrętowe, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do Chicago, zostają z dworca kolei żelaznej odebrani i zamieszkałym tu krewnym oddawani. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych Bankach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

CORNER NOBLE AND BRADLEY STS., CHICAGO Ill.

Dr. JAMES' Medical Institute

204 WASHINGTON STREET,

Uprzywilejowany przez Stan Illinois z umyślnym celem dania natychmiastowej ulgi w wszelkich razach prywatnych, chronicznych i urynarnych chorób w wszelkich skomplikowanych formach. Dr. James od 30 lat stoi jako uznany przewodnik medycznej profesyi. Wiek i doświadczenie są wielkiej doniosłości. Płciowa słabość, uronienia nocne w snach, pryszcze na twarzy, straconą męzkość, leczy bez porażki. Panowie lub panie, w potrzebie zaradnej troskliwości, niech się zgłoszą lub piszą. Domowe wygody dla pacyentów. Dr. James ma 50 pokojów i parlorów. Sam załatwia porady. Godziny ofisowe, 9 przed poł. do 7 po poł. W niedziele, 11 do 12. Dr. James liczy lat 60.

James' Wino Chmielowe. (Wine of Hops)

Najlepszy środek w świecie przeciw nerwowej słabości, straconej energii, straconym nadziejom, zapomnieniom się w młodości, straconej siłe i ambicyi, dyspepsji.

$1 za butelkę kwartową; 6 za $5.

NERVINE PILLS (Nerwowe Pigułki) [illegible] [illegible] Pot Nocny, [illegible] Pozytywny środek zabiegający prywatnym chorobom najzawilszej natury, $2 b telka. W ofisie lub ekspresem. Bez znaków zewnętrznych.

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 South Clark str., Chicago, Ills.

Godziny biurowe: 9 do 12 przed poł., 2 do 4 i 7 do 8 po poł., w niedziele tylko 9 przed. poł. do 1 po poł

Dr. LUCAS [illegible]

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Dr. LUCAS [illegible] MEDICAL INSTITUTE, SAN FRANCISCO. [illegible]

PRYWATNE, NERWOWE i CHRONICZNE CHOROBY,

jako:

[illegible]

MŁODZIEŃCY [illegible]

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

[illegible]

Mężczyzni średniego wieku, [illegible]

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

[illegible]

Biuro albo Adres:

Dr. W. R. LUCAS,

132 S. Clark Street, Chicago.

N. B. *Dyplomy można widzieć w biurze.*

JAN KRUŚ

Polski Skład

Obuwia

PRZY

Polskim Kościele

poleca swój gotowy towar i swą robotę obstalunkową.

Wszelkie obuwie do brze leży, a robota obstalunkowa wykonuje się najtrwalej po modzie tutejszej i europejskiej.

Szybkie i staranne sporządzanie.

JAN KRUŚ,

Cor. Noble & Bradley Str.

LUDWIK BEHME,

Skład broni palnej,

jako to:

Sztućców, Dubeltówek Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów i wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuję na składzie do drzwi zamki, dzwonki, pozłotkę, nareszcie, rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskuteczania wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszynarski.

776 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.